Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 30. Kraków-Lwów, dnia 24 lipca 1932 r. Rok XX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 3 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

„Specjalny“ fundusz Ministerstwa WR i OP.

Wiadomo, że według Konstytucji nauka w szkołach ma być bezpłatna i rzeczywiście nauka w gimnazjach jest bezpłatna, **ale trzeba płacić tylko na gimnazjum po 220 zł. rocznie** tak zwanej taksy administracyjnej, a więc na urządzenie szkoły, środki naukowe, opał, światło, utrzymanie porządku i t. d. Ministerstwo WR. i O. P. naśladuje w tej sprawie **bezpłatności** nauki owego spryciarza, co to **nie przekracza** paragrafu ustawy, ale go **zręcznie** boczkiem **obchodzi**. Bije się rodziców gimnazjastów nie kijem, ale pałką; — nauka jest bezpłatna, ale płacić trzeba na szkołę. I byłoby jeszcze pół biedy, gdyby te opłaty obracano wyłącznie na szkoły i jej potrzeby, ale używa ich Ministerstwo WR. i O. P. na pokrywanie wydatków **władz szkolnych**, jak: opał, oświetlenie, utrzymanie porządku **w gmachu ministerstwa, kuratorjów, inspektoratów szkolnych, na wydatki biurowe tych władz, na podróże służbowe, przeniesienia urzędników kuratorjów i inspektoratów szkolnych, na pobory dla służby szkolnej.** Nie koniec na tem. Z „**funduszu specjalnego**“ Ministerstwa WR. i O. P. (bo tak się nazywa dwie trzecie części taksy administracyjnej, wpłacanej przez dyrekcje gimnazjów do kasy ministerstwa) pokrywa się wydatki rzeczowo-administracyjne szkół kształcących nauczycieli (seminarjów) i szkół zawodowych, czyli: rodzice gimnazjastów pokrywają koszta szkół zawodowych i seminarjów nauczycielskich.

Ów „specjalny fundusz“ ministerstwa jest funduszem pozabudżetowym, a **wysokość jego wzrosła od 50 zł. w roku 1925 do 220 złotych obecnie** i przynosi dochodu dla ministerstwa **około 12 miljonów** rocznie. Jest z czego przenosić urzędników władz szkolnych!

Podobne manipulacje przeprowadza się w niektórych okręgach szkolnych z t. zw. taksą maturalną, pobieraną od gimnazjów prywatnych po 12 złotych od ucznia. Te taksy maturalne opłacają dyrekcje prywatnych gimnazjów, na rachunek kuratorjum, które z tego źródła winno opłacić koszta przewodnictwa swego delegata. Tymczasem — o dziwo — delegat-przewodniczący wystawia rachunek, kuratorjum go uznaje i przesyła do zlikwidowania szkole, w której się odbywał egzamin dojrzałości, — czyli: uczniowie lub rodzice uczniów płacą dwa razy taksę egzaminacyjną.

Nas jednak mniej obchodza szkoły prywatne, bo na nie nie stać chłopa, idzie nam o **zbyt drogą naukę bezpłatną** w gimnazjach państwowych, w których nagół znaczny odsetek stanowią synowie ubogiej wsi.

Idzie nam też o użycie tej krwawicy chłopskiej na cele właściwe, a nie na podróże służbowe i przeniesienia.

Powoli, ale skutecznie, płoszy się ze szkoły średniej synów nawet średnio zamożnego chłopa, chyba że uwierzymy bajecznemu „odkryciu“ pewnego sanacyjnego posła, syna chłopskiego, nauczyciela szkoły powszechnej, który **tumanił** chłopów na wiecu, mówiąc, że nowa ustawa szkolna przynosi szczęście wsi, bo nauka w gimnazjum trwa nie 8, ale 4 lata. Nie dodał, że po 4 latach gimnazjalnych będą 2 lata liceum, a przed 4 laty gimnazjum 2 lata szkoły powszechnej, czyli niema skrócenia lat nauki, a jest rozparcelowanie gimnazjum i jest kosztowna pielgrzymka ze szkoły do szkoły, jest wysoka taksa administracyjna przy pozornej bezpłatności nauki.

Na podatku szkolnym nie utyło dotąd żadne państwo — może tylko **spuchnąć**, a taki stan nie jest oznaką zdrowia, ale choroby.

„Na podstawie nowej ustawy o zgromadzeniach“

300 zł. grzywny!!!

W dniu 13-go czerwca b. r. odbyło się zebranie Stronnictwa Ludowego w **Zbarażu**. Zebranie to policja rozwiązała na tej podstawie, że jeden z zaproszonych nie okazał zaproszenia. Zebranie zwołał Tymczasowy Zarząd pow. Stron. Lud. w Zbarażu, a zaproszenia podpisał imieniem Zarządu, prezes tegoż Zarządu **p. Ignacy Kominek**, ze Stryjćwki.

Policja po rozwiązaniu zebrania zrobiła doniesienie na p. Kominka, że urządził zebranie za zaproszeniami, które przybrało charakter zgromadzenia publicznego w lokalu, ponieważ zwołujący nie znał wszystkich zaproszonych — a zgromadzenia tego nie zgłosił do starostwa.

Na tej podstawie starostwo ukarało p. Kominka **grzywną w kwocie 300 zł.** (złotych trzysta) lub też w razie nie zapłacenia tej kwoty — **2 tygodniowem aresztem.**

P. Kominek wzniósł odwołanie od nakazu karnego.

—oßo—

Znak czasu.

Dzisiejsze niezmiernie ciężkie czasy mają swoje nieznane dotychczas objawy.

Na wsi ludzie przestają korzystać z kolei, jako środka komunikacji, przekraczającego ich możność finansową. Przebywają piechotą olbrzymie nieraz przestrzenie. Oto przykłady dni ostatnich:

1) P. Józef Kokosza z Mieleckiego (Małopolska) przyszedł do Warszawy i wrócił zpowrotem piechotą. Miał do załatwiecia w Warszawie różne sprawy w urzędach.

2) Przybył do Warszawy do Banku Rolnego piechotą ze Śląska delegat grupy bezrobotnych, która od pięciu lat stara się o przydział ziemi. Przybył pieszo z prastarej piastowej dzielnicy, gdzie odmówiono starającym się otrzymania darmowego względnie ulgowego przejazdu dla ich delegata.

3) Nadworny, osadnik z Pomorza z wyższem wykształceniem rolniczem przebył na rowerze 1000 klm. udając się z Grudziądza do Zamościa, dla załatwienia spraw sądowych i wracając z powrotem.

Skandaliczna afera.

Na to już brak słów potępienia!

Górny Śląsk jest obecnie poruszony do żywego szczegółami, które ujawniają się w wykrytej przed niedawnym czasem aferze generalnego dyrektora **Wspólnoty Interesów inż. Ehrhardta.**

Na jaw powychodziły rzeczy poprostu skandaliczne. Oto okazuje się, że **wielki przemysł hutniczy polskie zamówienia odstępował przemysłowi niemieckiemu.**

Za te przejęte zamówienia dyrektorzy koncernu Wspólnoty Interesów **otrzymywali wynagrodzenia.**

Jest to fakt tem boleśniejszy, że polskich robotników na Śląsku zwalnia się dla rzekomego braku pracy, a polskie zamówienia wędrowały do Niemiec.

—oßo—

Kto uczestniczył w napadzie na b. wicemarsz. Sejmu śp. Jana Dąbskiego?

W związku z zakończeniem procesu o mord terorystyczny na terenie warszawskiej rzeźni miejskiej, krążą, jak donosi „Polonia“, po Warszawie pogłoski, że jeden z zasądzonych morderców, a mianowicie **Schmidt, był uczestnikiem we wrześniu 1930 r. napadu na byłego wicemarszałka Sejmu ś. p. Jana Dąbskiego.** Napad ten, jak wiadomo, został popełniony przez trzech osobników i odbił się tak fatalnie na zdrowiu ś. p. wicemarszałka Dąbskiego, że **przyspieszył jego zgon.**

—oßo—

Wyższy urzędnik łapownikiem.

Na polecenie władz sądowo-policyjnych aresztowany został w Warszawie **Roman Różański**, urzędnik w 6. stopniu służbowym w Izbie Skarbowej. Aresztowanie nastąpiło po pięciodniowej obserwacji. Stwierdzono, że Różański brał łapówki od interesantów za załatwianie spraw. **Przychwycono go na gorącym uczynku, gdy brał 1500 złotych od pewnego podatnika.** Wdrożono energiczne dochodzenia. Sprawa zatacza coraz szersze kręgi. Przewidywane są dalsze aresztowania.

—ooo—

Znowu sanacyjny dostojnik przed sądem!

W dniu 12 b. m. wpłynęła do prokuratora sądu okręgowego w Warszawie skarga **p. Tadeusza Wojdyłły** przeciwko **gen. St. Bułak-Bałachowiczowi**, prezesowi Związku b. Uczestników Powstań Narodowych o przestępstwo z art. 591 K. K. i art. 51 prawa czekowego, polegające na wystawieniu czeku bez pokrycia na sumę 2.000 zł.

Nie jest to pierwsza tego rodzaju sprawa, gdyż w dniu 21 b. m. w X. sądzie grodzkim odbędzie się również sprawa karna przeciwko temu samemu generałowi o wystawienie czeku bez pokrycia na sumę 750 zł.

Czeki były podpisywane pod pieczęcią zarządu głównego Związku b. Uczestników Powstań Narodowych, należącego, jak wiadomo, do **t. zw. Federacji** gen. Góreckiego.

„Czeki bez pokrycia“ to dość częsty objaw w kołach sanacyjnych.

—oßo—

Z ŁĄKTY GÓRNEJ, POW. BOCHNIA.

Członkowie nowozałożonego Koła lud. w Łąkcie Górnej przesyłają p. prezesowi **Witosowi** i **Dr. Kiernikowi** wyrazy hołdu i podziękowania za ich niestrudzoną pracę dla dobra ludu.

Dysproporcje.

Miesięczne pobory: 12.000 dolarów — i miesięczny zarobek 3 zł. 60 gr.

Pod tytułem „Dysproporcje“ ukazała się kilka miesięcy temu książka, napisana przez b. ministra przemysłu i handlu doby sanacyjnej p. E. Kwiatkowskiego. Bezstronnie rzecz traktując należy przyznać, że książka ta jest napisana dobrze, a zagadnienia w niej poruszane są ujęte rzeczowo, pod kątem widzenia interesu Polski, nie prawicowej, nie lewicowej, ani nie sanacyjnej, ale **Polski, której ludność w 70 procent stanowi warstwa chłopów!**

Autor buduje przyszłość Polski przedewszystkiem na tej warstwie, i wciągnięcie jej do pracy pozytywnej drogą podniesienia jej dobrobytu i stopy życiowej.

Przyznam się jednak, że biorąc do ręki powyższe dzieło spodziewałem się dowiedzieć czegoś więcej. Przypuszczałem, że autor jako fachowiec, obeznany z warunkami pracy ciężkiego przemysłu na Górnym Śląsku w szczególe, a w Polsce wogóle, oraz jako długoletni minister przemysłu i handlu, trzymający rękę na pulsie tej gałęzi gospodarstwa krajowego, poświęci choćby kilka kart tak ważnej i interesującej sprawie, jaką jest **sytuacja przemysłu w Polsce!** Tymczasem, kwestji tej autor w dziele swem nie poruszył **wcale, a wielka szkoda,** bo jeśliby tę sprawę ujął z tą samą odwagą jak wszystkie inne, to społeczeństwo dowiedziałoby się, bardzo wiele ciekawych rzeczy, a nawet rząd mógłby sobie wreszcie wytyczyć linję polityki przemysłowej.

Dysproporcje zestawione przez autora są wymową swą uderzające, często wprost przygniatające, ale ostatecznie są to dysproporcje, pozostawione nam w spadku przez naszych trzech zaborców, oraz przez zawieruchę wojenną.

Dysproporcje te naród musi zniwelować ciężkim i długim a zgodnym wysiłkiem. Mojem zdaniem niemniej ważne, niemniej brzemienne w przyszłość są **dysproporcje, które Polska stwarza** już w erze niepodległościowej, **a przedewszystkiem** z **nastaniem ery sanacyjnej.** Jeśli bowiem weźmiemy pod uwagę czasy przed rokiem 1926, to musimy przyznać, że były to czasy chaosu, w którym dopiero się wyłaniały kontury granic państwa, zręby urządzeń państwowych jak armja, skarb, ciała ustawodawcze itp. Był to nieunikniony w dziejach każdego narodu okres chaosu. Okres spokojnej pracy zaczął się dopiero w roku 1924, a **ponieważ od maja 1926 roku rządzi sanacja, więc to co dziś mamy, o ile chodzi o sytuację gospodarczą jest jej dziełem.**

Zobaczmy teraz, co za okropne dysproporcje **w tym okresie sanacyjnym** wytworzyły się w naszem **gospodarstwie.**

NA RYNKU CEN.

	koszt własny	cena na rynku w centrum kraju
tonny węgla	**Zł. 11·50**	**Zł. 67.—**
tonny cementu	**Zł. 23·—**	**Zł. 120·—**
tonny cynku	**Zł. 250·—**	**Zł. 850·—**
kilogr. cukru	**Zł. —·30**	**Zł. 1·60**
litr spirytusu	**Zł. —·40**	**Zł. 14·—**

kilowat prądu elektrycznego od 2 do 30 groszy, w różnych miejscowościach kraju od 6 groszy do Zł. 1·60.

NA RYNKU WYNAGRODZENIA ZA PRACĘ:

W roku 1931 pensja naczelnego dyrektora na Śląsku p. Lewalskiego wynosiła **12.000 dolarów miesięcznie.**

W roku 1931 zarobek robotnika miesięcznie na Śląsku wynosił ze względu na świętówki **12 dolarów.**

W roku 1931 zarobek chłopa na własnem gospodarstwie według obliczeń Instytutu Rolniczego w Puławach **wynosił dziennie 12 groszy.**

Gdy do tego dodamy **sumy ofiar,** ponoszonych przez państwo **na rzecz ciężkiego przemysłu,** oraz te **ciężkie miljony zaległych podatków,** nie płaconych przez przemysł nawet w latach konjunktury, to otrzymamy materjał który dla takiego autora, jakim się okazał b. minister p. Kwiatkowski, mógł nietylko służyć do wysnucia jeszcze jednej dysproporcji więcej, ale do wyraźnego rzucenia w społeczeństwo groźnego **„memento“,** któreby zaważyło na polityce jego kolegów-przyjaciół, obecnych władców i kierowników państwa.

Katowice, dnia 11 lipca 1932.

Jan Sirota.

Solidarność wsi.

WAMPIERZÓW, pow. Mielec. Zebrani członkowie Koła w dniu 29 czerwca b. r. w liczbie 60-ciu, wyrażają podziękowanie p. **prezesowi Witosowi** za jego niezmordowaną pracę dla ludu. Na zebraniu urządzono składkę na ofiary zajść pod Łapanowem. Zebrano 4 zł., które przesłano na ręce Komitetu do Krakowa. — Następnie wzywamy Koła ludowe Wampierzów-Zabrnie, Kawęczyn, Kawęczyn-Dąbrówka, Wadowice Górne, do zebrania składek na rzecz ofiar.

Równocześnie przesyłamy protest przeciwko projektowi nowej ustawy samorządowej, wniesionej przez rząd do Sejmu. Pod protestem podpisało się 79 obywateli tutejszej gminy.

Stanisław Działo, prezes Koła.

Dalsze zrzeczenie się mandatu przez członka Rady Związku Gmin Wiejskich.

P. **Wacław Kalinowski** z powiatu puławskiego, prezes tamtejszego Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego, **wybrany** na Zjeździe Walnym Zw. Gmin Wiejskich w Warszawie w dniu 24 czerwca br. **na członka** Rady tegoż Zw. Gm. W. **zrzekł się mandatu,** motywując, iż wobec tego, że Zw. G. W. stracił charakter reprezentacji gmin a stał się związkiem sekretarzy i urzędników, który ze szkodą gmin opowiedział się za projektami ustaw, uzależniających samorząd od władz administr., jak również nie wniósł obrony przeciw narzucanemu na gminy ciężarowi opłat za lokale dla nauczycieli — nie może dać swojej współpracy i ponosić odpowiedzialności za działalność organizacji, działającej **na szkodę gmin wiejskich.**

Życie ludzkie po wojnie potaniało.

Krwawe zajścia w Jadowie — Znowu polała się krew chłopska.

W zeszłym tygodniu **gmina Jadowo** pod Radzyminem była świadkiem krwawych wypadków, które pociągnęły za sobą **kilka ofiar ludzkich w zabitych,** gdzie kilkudziesięciu ludzi zostało już-to ciężko, już-to lżej rannych.

Jakżeż życie ludzkie jest tanie po wojnie!

Czy naprawdę nie dałoby się uniknąć tego, by ofiar tych nie było?

Opisujemy te smutne zajścia na podstawie korespondencji dziennika sanacyjnego, by nie narazić się na konfiskatę.

Oto, co pisze „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ z dnia 15 lipca:

> Od szeregu lat gmina osady Jadowo pobierała opłaty za przyjazd na targowisko z furmanką, za miejsce spędu świń, krów, albo cieląt. — Oprócz tego pobierano **opłaty pieniężne za przywóz jarzyn** i pomimo spadku cen i domagania się wieśniaków, aby zniżono opłaty — opłat tych **nie obniżono,** lecz przeciwnie **podwyższono je,** albo też pobierano dowolnie w wypadkach indywidualnych. Oprócz opłat, pobieranych przez poborców gminnych przy wejściu na targowisko, pobierano od sprzedawców nabiału, jarzyn i innych artykułów spożywczych **każdorazowo po 7 zł.** za miejsce na targowisku. Wskutek tego między okolicznymi gospodarzami a zarządem gminy **wynikł zatarg już w czasie świąt Wielkiej Nocy** i gdyby nie taktowne stanowisko policji, byłoby już wówczas doszło do krwawych rozruchów.
>
> Również należy zwrócić uwagę na fakt, że z chwilą wejście w życie ustawy o podatku drogowym, w tym samym dniu **wygasła ustawa o pobieraniu jakichkolwiek opłat rogatkowych, wjazdowych i t. d.**
>
> W ub. poniedziałek miał się dorocznym zwyczajem odbyć w Jadowie **wielki jarmark, połączony z wielkim zjazdem furmanek i handlarzy.** Wszystkie wejścia na rynek i na targowisko zostały obstawione posterunkami poborców, którzy — jak twierdzą włościanie — w swoich żądaniach byli wobec jednych nieustępliwi, zaś z drugich ściągali niższe opłaty, redukując je indywidualnie z 7 zł do 5, 4 i 3 zł. Postępowanie to wywołało wśród włościan i handlarzy **olbrzymie niezadowolenie.**
>
> Gdy do tego znaczna liczba podżegaczy poczęła się uwijać wśród tłumu, tłum, **uzbroiwszy się w kłonice, orczyki, kamienie i cegły, rzucił się na posterunkowych.** Policjanci, którzy wystąpili pod komendą przod. Jachniewicza, zachowali zimną krew i taktownie poczęli tłum uspokajać, co odniosło chwilowy skutek.
>
> Wieśniacy uspokoili się, a policjanci **powrócili na posterunek.** W międzyczasie o zajściach **powiadomiono komendanta powiatowego w Radzyminie, który samochodem wysłał do Jadowa liczny oddział policji** oraz wezwał posiłki z okolicznych posterunków.
>
> **To było podłożem tych smutnych, krwawych zajść.**
>
> Z chwilą, gdy na rynku pojawiły się silniejsze oddziały policji, doszło do krwawych zajść, **w których straciło życie 4 chłopów.** Prasa sanacyjna donosi, że w zajściach tych miało zostać **rannych 24 policjantów.**
>
> Po zajściach nastąpiły aresztowania szeregu osób.

—oOo—

Już i tam się buntują!

Na marginesie zjazdu nauczycielskiego.

W początkach lipca br. odbywały się w Polsce dwa zjazdy nauczycielstwa szkół powszechnych. W Warszawie radził „Związek“, któremu patronują pp. Nowak i Smulikowski, zażarci sanatorzy, a w Częstochowie obradowali nauczyciele i nauczycielki ze „Stowarzyszenia chrześcijańsko-narodowego“.

Pierwsi uchwalili **wychowanie państwowe** w duchu ideologji **Piłsudskiego, drudzy orzekli,** że podstawą wychowania młodzieży polskiej winno być **wychowanie religijno-moralne.**

Nie mamy miejsca na bliższe omówienie tych haseł, ocenę, które z nich ma większą wartość i które jest potrzebniejsze dla ludu zwłaszcza, zostawiamy **Szanownym Czytelnikom „Piasta“.**

Na jedną atoli rzecz należy zwrócić uwagę. Otc na zjeździe nauczycielstwa sanacyjnego, które w czasie wyborów zawzięcie agitowało za „jedynką“ i **szło przeciw ludowi** — pojawiły się fermenty, które świadczą, że i w tym obozie niektórym nauczycielom otwierają się oczy. I tam już widzą wielką szkodliwość sanacji na polu szkolnictwa powszechnego.

Przedewszystkiem poddano ostrej krytyce działalność zarządu „Związku“, który więcej zajmuje się polityką, t. j. **wysługiwaniem się sanacji,** niż troską o dobro i potrzeby nauczycielstwa.

Skutek rozpolitykowania przywódców „Związku“ (pp. Nowaka, Smulikowskiego i t. d.) jest taki, że „Związek“ rozpada się, **400 tysięcy** złotych w składkach na „Związek“ zalega, nauczyciele **przenoszeni** są ze względów politycznych, a **minister wyznań** i oświaty p. Jędrzejewicz grozi, że **„będzie stosował ostre zabiegi tam, gdzie będzie widział opozycję“.**

Związek, jak mówiło wielu uczestników zjazdu, nietylko nie przeciwstawia się tym przenoszeniom, ale przez usta prezesa oświadcza, że **godzi się na politykę ministra.**

Dzieją się takie rzeczy, — mówił jeden z nauczycieli sanacyjnych, — że przenoszeni bywają ci, którzy byli najlepszymi pracownikami w szkolnictwie i którzy **polityką** się nie zajmowali, natomiast **awansują** tacy, którzy nie dla szkoły, lecz dla polityki pracują.

Wkońcu zgłoszono wniosek **o wotum nieufności** dla zarządu Związku, który naturalnie upadł, i doszło jeszcze do tego, że opozycja opuściła salę obrad.

Przy głosowaniu **na** członków nowego zarządu zwyciężyła wprawdzie lista „bebesynów“, mimo to pocieszającym jest objawem, że, jak można wnioskować z przemówień niektórych delegatów, **nauczycielstwo** ze „Związku“ sanacyjnego budzi się — bo widzi, jakie szkody materjalne i moralne wyrządza mu zarząd „Związku“ i do jakiego **sprowadza go upodlenia.**

Ks. M. D.

—oOo—

Co piszą inni?

Przebudzenie wsi polskiej.

„Głos Narodu“ z dnia 13. lipca b. r. drukuje pod powyższym tytułem artykuł wstępny, z którego wyjątki zamieszczamy.

„Ze wszystkich prawie części kraju nadchodzą wieści o wielkich, masowych zgromadzeniach Stronnictwa Ludowego.

Zgromadzenia te przybierają cechy manifestacyj na rzecz przywódców stronnictwa, zwłaszcza jego prezesa, p. Winc. Witosa; ciągną na nie chłopi pieszo i na wozach 20 i 30 klm., masami; gromadzi się nieraz 10 do 15 tys. uczestników. Zgromadzenia te, o ile nikt się w nie nie wtrąca, mają przebieg spokojny; kończą się uchwaleniem rezolucji z żądaniem rozwiązania obecnego sejmu i przeprowadzenia nowych, „czystych“, wyborów... Są to fakty, których nie można zaprzeczyć, ani — jesteśmy przekonani — pominąć milczeniem“.

„Sanacja przegrywa w oczach wsi, jak przegrała już w oczach ludności miejskiej. Zmiana, która ostatnio dokonała się w nastrojach politycznych ludności miejskiej, idzie obecnie przez wieś, która obecnie przeżywa nieznany dotąd w swej historji okres ostrej opozycji w stosunku do rządu. Wiec publiczny posłów z B. B. bez poparcia policji i „Strzelca“ jest dziś nie do pomyślenia na wsi; a nawet poparty przez te czynniki, kończy się z reguły zupełnem fiaskiem.

Sanacja straciła wszelki wpływ na wieś!

Z utratą wpływów sanacji na wsi dokonało się odzyskanie ich przez przywódców Stron. Ludowego, szczególnie p. Witosa. Osoba tego trybuna ludu wiejskiego urosła w oczach włościaństwa na poziom symbolu. Witos i wieś, to — dziś synonimy.

Kiedy Witos przyjeżdża na wiec do wsi, wita go wszystko, co żyje, — od dziecka do starego. Samorzutnie organizują się banderje konne, stawia się bramy triumfalne i powitalne dla niego. Witos jest dziś panem wsi w takim stopniu, w jakim nigdy nim przedtem nie był... Wieś, rozgoryczona i zgorzkniała, — wieś, czująca się dziś pokrzywdzoną, — widzi w nim, w byłym więźniu brzeskim, swój symbol.

Ostatnim wreszcie czynnikiem, który się przyczynia do politycznego rozbudzenia wsi, jest zjednoczenie trzech stronnictwa chłopskich: „Piasta“, „Str. Chłopskiego“ i „Wyzwolenia“. Ustała walka konkurencyjna partyj chłopskich, która rozdzierała wieś w poprzednich latach. Zapanowała między przywódcami jedność, która — oczywiście — znakomicie sprzyja rozwojowi Stron. Ludowego.

Czy kto chce, czy nie chce, — czy się to komu podoba, czy nie podoba, — wieś dziś jest politycznie zjednoczona, i to zjednoczona w obozie Stron. Ludowego, a pod wodzą Wincentego Witosa. Jest to fakt, którego nie można zaprzeczyć, ani milczeniem pominąć.

„Przywódcy Stron. Ludowego przeżywają teraz piękny okres swej politycznej działalności. Za prześladowania i za „Brześć“ spotyka ich nagroda, która im jest pewnie droższą od orderów. Odzyskują sympatje i wiarę ludności. Żeby jednak ich działalność obecna wyszła na korzyść państwu i ludowi, trzeba, żeby obecny entuzjazm był kierowany przez największą możliwie rozwagę i przez świadomość, że wcześniej, czy później obecna opozycja, wraz ze Stron. Ludowem, stanie przy sterze spraw państwa i realizując program swoich projektów, będzie musiała liczyć się z możliwościami polskiemi i ze spuścizną po sanacji.

Na szczęście wiadomości, które nas dochodzą, wszystkie schodzą się i zgadzają się w tym jednym punkcie, że przywódcy Stron. Ludowego mają świadomość tego stanu rzeczy, że ich przemówienia zwrócone przeciw sanacji, nacechowane są zawsze umiarem, poczuciem odpowiedzialności i troską o państwo“.

JAN BARANOWICZ.

Do Matki!

W szatach bardziej spłowiałych niż orny łan piasku,
zasobna w chwałę zmogi i dni niedostatek
codzień mi oczy krasisz jak święta z obrazku
o Matko ma sędziwa, o najcichsza z matek.

Rozbiegły się dni nasze jak drogi w dwie dole
a przecież każdy zaczyn Twój we mnie się żarzy —
I wspominki o Tobie niby aureole
zbieram, by serca mego zbożnej zwierzać straży.

Rano, nim białym brzaskiem się padół rozpieści
i świetlne na szkle ikon zapłoną łamańce,
w łóżku dziwne godzinek mamroczesz powieści
lub za zmarłych święcone przesuwasz różańce.

Do kościoła pospieszasz na świętą prymarję
przy ubocznym ołtarzu w witrażowej nawie
nizać o dnia pomyślność złote Awe-Marje
i krzyżem znaczyć miejsca, kędy stopy stawię.

Szczęsna potem nawracasz w zacień krępej chatki.
Krzątasz się po osiedlu. W stu drobnostkach dłubiesz.
Warzysz strawę, zamiatasz, pierzesz, zmywasz statki.
Na pogwarkę wybiegniesz za sąsiedztwa rubież.

Uprawiasz wąskie grzędy. Drób karmisz swarliwy.
Pielesz chwast do udoju. Bielisz w sadzie płótna. —
Aż Cię cisza ukoi idaca od niwy
i siostra jej nic — dobrym wywczasem rozrzutna.

Zwiduje Ci się wtedy łan Twych wierzeń szary,
nie sięgajacy miedzą poza kopce wioski.
I krępy dom. I zwięzłe sąsiadów pogwary.
Codzienność jednostajna jak zgrzebny płaszcz troski.

A ja Ci zwrotki składam więzień w środku miasta,
czując, żem innej Ciebie zrozumieć nie w stanie.
I radość mi kochania zręb serca obrasta.
I wizję Twoją pieszczę i Twoje sprzątanie.

A wiesz — znam Twój czar jeden drobny: — kiedy szósta
godzina oczy wnęka zamknie w legend grozie, —
Mamo! — mnie się zda wtenczas, że Ty moje usta
całujesz — do snu szepcąc jak ukochać Bozię. — —

Inteligencja i mieszczanie na wiecach ludowych.

Z Mieleckiego. — W dniu 7 lipca br. odbyło się z ramienia naszego Stronnictwa publiczne zgromadzenie **w Radomyślu Wielkim,** miejscowości, w której już oddawna nie było żadnego zebrania.

Pomimo nieznośnego upału, ludność zebrała się dość licznie, bo w liczbie około **trzy tysiące osób,** wyczekiwała od rana na przybycie posłów **p. Madejczyka i p. Piroga** (początek zgromadzenia zapowiedziany był na godz. 2 popoł.) i gorąco oklaskiwała ich przemówienia, obrazujące sytuację gospodarczą i polityczną w Państwie.

Pomiędzy zgromadzonymi było **bardzo dużo mieszczan,** którzy z równem skupieniem jak chłopi, przysłuchiwali się wywodom mowców.

Przebieg zgromadzenia poważny i uwagi uczestników po zebraniu, świadczą, że cała ludność wiejska i miejska zdaje sobie sprawę z przyczyn nieznośnych stosunków, jakie zapanowały w kraju i ma dość sanacji.

Przemawiali w dyskusji pp.: **Wojcieszek, Walenty Błach, Zięba, Biduś, Kudła, Franciszek Maj** i inni.

Uchwalono rezolucje domagającą się **zmiany systemu rządów, rozwiązania obecnego Sejmu,** rezolucję **z hołdem dla poległych i rannych w Łapanowie,** oraz rezolucję domagającą się **zniesienia karteli.**

Ludność wyrażała wdzięczność posłom za przybycie i przedstawienie we właściwem świetle stosunków w kraju, a jak się wyraził jeden z mieszczan, dobrze jest, jeśli się złemu spojrzy w oczy, a chory dowie się prawdy, bo zbierze się siła, żeby zło zwalczyć i znajdzie się lekarstwo na chorobę.

—oOo—

Dowód solidarności wsi.

NA OFIARY „ŁAPANOWA“ złożyli: Z. Kanizelich 7 zł., J. Puchalski 1 zł., Fr. Bandur 1 zł., J. Wojtyga 1 zł., A. Bujak 6 zł., Kółko Roln. Łuż. zł 2,50: Koło Stopnice król. 6,50, Dr W. Jedliński 10 zł., Dr Stanisław Jedliński 10 zł, M. Rywotycki 2 zł, Koło Owieczka 6 zł, St. Kochanek 1 zł, Fr. Bogacz 2 zł, J. Dąbkowski 5 zł, Ks. J. Cwynar 2 zł. Koło Podobin zł 3.50, P. Cudzich, zebrane Nowy Targ 32.85 zł, Robotnicy Browaru Okocim 5 zł. K. Klimowski 5 zł, L. Siwiec 1 zł, Koło Olszówka 7 zł. W. Mistarz 5.70 zł. Koło Bobrowniki Wielkie 11 zł, Koło Strzelce Wielkie 4.30 zł, W. Jabłoński 1.70 zł, Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego, zebrane z gmin Chyszówka, Kasina Wielka, Kamienica, Niedźwiedź, Jastrzębie, Zagorów, Lubomierz, Stróża, Piekiełko, Sowliny i p. A. Palkij — Jakób Fido — razem 27,60 złotych. W. Mroczka 9,60 zł. Koło Łąkta dolna 7.30 zł, — Koło Chodakówka 7 zł. J. Słowik 1 zł. J. Czosnyka 1 zł, Ks Świeykowski, Gorlice 10 zł. A. i J. Gawlikowie 2,62 złotych. J. Iskra 2 zł, M. Wilkosz 5.40 zł, N. Wiatr 1 zł, J. Wachel 1 zł. J. Trybuła 1 zł, T. Dziubaczka 2,70 zł, Koło Stare Bystre 5 zł. Koło Ochotnica Dolna 50 zł, — Koło Wyżyce 11,85 zł. Koło Lipniki górne 1 zł, Koło Łąkta górna 5,50 zł. Koło Ostrów król. 4,70 zł. Koło Niegowić koło Bochni 21,70 zł, Michał Zagól, zebrane na zgromadzeniu w Niegowici 19,10 zł. N. N. Hyszów 5 zł Składka p Mamak 15.05 zł. Koło Sułkowice 20 zł, St. Nazim 1.50. Koło Kobyle 25.60 zł. Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego Sambor 40 zł, Koło Klikowa 6 zł. Dr J. Urbański 10 zł. Koło Glichów 7,25 zł.

Grono urzędników w Warszawie na ręce posła Dra Kiernika 18 zł, Koło Kostówka 8,50 zł. Koło Starawieś 6.55 zł

Pan poseł z Be-Be na występach.

Poniższą korespondencję z Rzeszowskiego, dla jej walorów literackich zamieszczamy w odcinku. (Red.).

SZKLARY, powiat Rzeszów. Jest u nas kierownik szkoły o bardzo pięknem nazwisku. Zygmunt **Lubelski. Jest ich dwoje, uczy z żoną, dwie peusje,** Bogu dzięki nie zgorzej się im powodzi. Dzieci uczył bez nagany, z ludźmi żył, a i z księdzem proboszczem również, tembardziej, iż zapatrywania jego polityczne: troszki endek, a więcej chadek. Ale naraz coś się stało! Różnie ludzie o tem mówią, faktem jest jednak, że się z księdzem pochlali ku zgorszeniu całej gminy. A potem nie wiadomo skąd rozeszła się po wsi wieść, że kierownik ma być przeniesiony i to wskutek zabiegów księdza. A ludzie w Szklarach są bardzo uczciwi, kierownika szanowali i dobrze mu z nimi było i pomimo, że wieść o przeniesieniu, to była zwykła sobie plotka, to jednak pan kierownik tak się przeląkł, iż zaczął szukać plec. No, a że dzisiaj to jedynie u jedynki są plecy, więc kierownik przechrzcił się z chadeka na jedynkarza. Ale trzebaby coś robić, aby ta jedynka uznała go za jedynkarza. Zwołuje więc chłopaków ze wsi no i robi „związek młodzieży“ na statucie jaśnie wielmożnego pana pułkownika Polakiewicza. Te szklarskie jednak chłopczyska były takie niekulturalne, że wygwizdały i statut i pana kierownika. Nie dał on jednak za wygrane, poprosił jeszcze raz niektórych chłopaków, przyrzekł im, że co niedziela będzie festyn, a że to chłopczyska lubią tańczyć, zapisało się do „strzelca“ 7. Jest więc już „strzelec“ i plecy, ale to mało, trzebaby jeszcze coś więcej. Schodzi się więc pan Zygmunt z filarem jedynkowym, posłem Sierackim, na to konto popili i **uplanowali wiec w Szklarach.** Że to jednak te chłopy w Szklarach nie zawsze umią być kulturalne, ułożyli przeto porządek dzienny: „referat kulturalno-oświatowy“. Dla ostrożności zaś zamówili sobie „strzelca“ ze sąsiednich gmin **Hyżnego, Dylęgówki, Jawornika,** no i te szklarskie 7. Uplanowali to w dzień powszedni, wybrali poniedziałek 11 lipca o godzinie 1-szej po południu, a ogłosili w niedzielę po sumie. Obliczyli więc, że będzie „strzelec“, orkiestra z Dylęgówki, trochę geszefciarzy jedynkowych, a z miejscowych może coś, a może nic. No i będzie wszystko w porządku, rezolucję się uchwali i zawiezie się przed tron do Warszawy wieść, że Szklary, wieś rodzinna b. posła Pluty, a z nią cały powiat rzeszowski, opowiada się za rządem Piłsudskiego. Gdy jednak szklarskie chłopy i kobiety dowiedziały się, że ma być poseł jedynkowy Sieracki, tak to wszyscy poszli aby go widzieć bogatsi zaś na prezent nabrali sobie do kieszeni jaj. A że przyszło trochę ludzi i z gmin sąsiednich, więc uzbierała się dosyć duża kupa narodu. Tymczasem „strzelec“ nie dopisał, bo z Hyżnego nie był nikt, z Dylęgówki 2, z Jawornika 4 i ze Szklar 2 wymoczki. I „strzelcy“ już zrozumieli, że nie po to są, aby bronić zdrajców chłopskich. Orkiestra z Dylęgówki, która miała przygrywać panu Sierackiemu, również nie przyszła. Więc przyszła godzina pierwsza, druga, a tu nic, bo pan Sieracki oduczył się już przemawiać do większej masy chłopskiej. Jeszcze dawniej, dawniej, kiedy wiecował z posłem Plutą, to stykał się z większą ilością chłopów, a teraz, gdy tylko po salonach z paniami się zabawia, odwykł od tego, więc jak zobaczył tyle ludzi witających go jajami, pacynami i kamieniami, zbladł, cofnął się do sali z tymi 8 „strzelcami“ i zamknął się. Ludzie jednak robią nacisk, krzyczą wołają „Sierackiego chcemy“, ta i napierają do drzwi. Trzech posterunkowych z bagnetami na karabinach broni wejścia, ale masa przemogła i wtargnęła do sali. **Sieracki widzi, że źle, jazda oknem na podwórze, ale i tam są chłopy.** Wyskoczył więc oknem, ale chłopy troskliwe o zdrowie szanownego posła, podtrzymali go, ażeby się nie potłókł i kawałeczek zanieśli ku mieszkaniu kierownika, a potem to już sam o swej mocy poszedł. Historja jednak nieskończona, bo ludzie obstąpili szkołę i Sierackiego chcą, żeby im wytłomaczył, dlaczego w Sejmie głosował, aby cukier był drogi, dlaczego Rząd wpuszcza zagraniczne masło i smalec do Polski i t. d. i t. d., a kobiety rej wodzą, a szklarskie baby jak się rozsierdzą, to niech ta Pan Bóg broni. Komendant P. P. z Jawornika Polskiego prosi **b. posła Plutę,** by te masy uspokoił, by im kazał pójść do domu. Pluta próbuje, ale daremnie. Baby zakrzyczały go i powiadają: „My teraz będziemy robiły politykę, bo wy chłopy nie umicie. Idzie jesień, dzieci gole, bydło tanie, mleko na nic, grosza z niczego nie można zrobić, co my poczniemy, posła nam dajcie, my go widzieć chcemy“. — i napierają na mieszkanie kierownika, a stamtąd już niema

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI.

Kiedy to chłopom będzie lepiej?

Liczyć należy tylko na własne siły!!

Nie łatwa to rzecz odpowiedzieć na to pytanie: Kiedyto chłopom będzie lepiej? Niema się co bawić **w** proroctwa. ani być wróżem. niema co liczyć na obcą pomoc i na cudzą opiekę. a tylko najlepiej i najpewniej **każdy do celu dochodzi gdy liczy na własne siły,** na pracę własnych rąk i na pracę swego mózgu. Liczenie, że ktoś za kogo coś zrobi. komu pomoże, że drugiego poprze. jest rachunkiem na bardzo niedaleką odległość i na niewielką siłę wytrzymałości. Tylko liczenie na siebie samego i na **własne siły,** staje się rachunkiem realnym i prowadzącym do celu.

Kiedy to chłopom będzie lepiej? Chłopom będzie wtedy dopiero lepiej i dobrze, gdy będą silnie zorganizowani, gdy poczują swe prawa i obowiązki obywatelskie. gdy potrafią się skupić w jeden wielki obóz polityczno-społeczny i pełnej świadomości z pełnią zrozumienia swego posłannictwa narodowego, będą się czuć uświadomioną warstwą społeczeństwa polskiego i potrafią nietylko temu społeczeństwu się wysługiwać, ale dla tego społeczeństwa świadomie i celowo pracować. ale i temu społeczeństwu przewodzić.

Nic tak nie kieruje chłopów do poprawy swego losu, losu Państwa i Narodu, do poprawy chłopskiego dobrobytu i współgospodarowania w państwie, **jak silna chłopska organizacja,** jak świadoma celu praca chłopa nietylko na roli, ale i poza nią. Dopóki chłopi nie zdobędą silnej organizacji polityczno-oświatowo-społecznej, o poprawie doli chłopa, a z nim i doli Państwa, niema co myśleć.

Przeszło trzydziestoletnie me doświadczenie polityczne i udział tyloletni w walce o poprawę doli ludu o tem mnie dostatecznie przekonywa. Trzy dziesiatki lat stojąc w ogniu obozu ludowego i stojąc zawsze w szeregu najbliższych o sprawę wojowników, mogę każdego zapewnić, że tylko przez jedno wielkie zjednoczenie się partji ludowej, przez jeden wielki wysiłek pracy polskich chłopów, możemy liczyć na ugruntowanie doli chłopa polskiego, Państwa polskiego i Narodu polskiego! Tylko w jednem wielkiem zjednoczeniu się ludu polskiego, ratunek Polski demokratycznej! Kto w to nie wierzy, kto tego nie docenia i do tego nie dąży, ten albo ślepiec, albo głupiec, albo sprzedawczyk — albo wszystko razem. Tylko zorganizowany, uświadomiony politycznie i narodowo chłop jest w stanie wyciągnąć wóz Polski z grzęsawiska w jakie zabrnęło Państwo. Jak się to i kiedy i jakim sposobem stanie szeroko będziemy omawiać.. **Dlatego wszelkie odruchy odszczepieńców od stronnictwa. wszelkie roboty dywersyjne ambitnych, czy głupich jednostek, należy z całą siłą potępić i wszystkich politycznych zawalidrogów w szeregach ludowych tępić środkami i metodami stojącymi do dyspozycji.** Nie należy patrzeć się z politowaniem tylko na szkodliwość roboty dywersantów, ale ich traktować jak ordynarny wykurz, czy plewę z szeregów zdrowego politycznego stronnictwa i wywiać ich na śmietnik, jaki im nawet ślepy los, zgotuje. W dzisiejszych ciężkich dla Państwa i dla ludu czasach niepodporządkowanie się jednej wielkiej chłopskiej organizacji jest zbrodnią lekkomyślną. jakiej dopuszczają się ludzie mali duchem, a chyba wielcy... potrzebą własnej kieszeni. **Nie wolno nikomu dziś łamać szeregów chłopskich i wyłamywać się z pod rozkazów jednego wielkiego, zjednoczonego Stronnictwa ludowego.** Kto bez winy niech rzuci na mnie kamieniem! Lecz dziś nie czas na wyszukiwanie win i na czyszczenie swych rąk, czy sumień. ale na pracę dla ratunku Państwa i chłopa polskiego. My się panom Kilusiewiczom, czy Michalkiewiczom walką słowną odpłacać nie będziemy a nawet nikogo nie będziemy brali w obronę przed ich uszczypliwością i złośliwością, ale publicznie stwierdzamy, że **robota tych panów jest, nietylko dla ruchu ludowego, ale dla Państwa szkodliwą i znajdziemy właśnie w silnej organizacji Stronnictwa Ludowego opór na szkodliwość ich poczynań.** Osobiste porachunki, osobiste urazy, osobiste zawiedzenia się na kim, czy na własnych wyrachowaniach, muszą zejść z widowni. Był czas, że biłem mocno w tych, z którymi się dziś po wiecach wspólnych obwożę, bom się przekonał, że ponad interesem stronnictwa, jest większy interes Rzeczypospolitej Polskiej. **Dziś o interes Rzeczypospolitej szczególnie idzie.** Musimy się skupić pod sztandarem ludowym. Ten sztandar nie jest własnością, sztandarem Witosa, Putka, Malinowskiego, Kiernika, czy Wrony, **ale sztandarem Polski ludowej i kto pod nim nie staje, siłą faktu przechodzi na drugą stronę przez nas zwalczaną.** Jesteśmy wyznawcami idei ludowej i stoimy pod jej sztandarem, bez względu na to, kto w danej chwili kaplani. Nawet w Kościele katolickim wierni trzymają się wiary Chrystusowej, bez względu na to, kogo mają za proboszcza, i co temu proboszczowi zarzucić można. Jeszcze się ten nie urodził coby każdemu dogodził. Jednemu może nie podobać się ten, lub ów człowiek w stronnictwie, tamtemu znów inny. Ale grzechem o pomstę do Boga wołającym byłoby przez tą, lub ową jednostkę wywalać w błoto i niebyt najpiękniejsze ideje i narodowe wyczyny i przysługiwać się sobą i swą robotą zgoła komu innemu.

Za trzydzieści lat stania w szeregach stronnictwa jeszcze czegoś podobnie wielkiego nie widziałem i my dziś możemy bezwzględnie stwierdzić, że w Małopolsce **niema chłopskiej organizacji poza Stronnictwem Ludowem. Niema i nie będzie Panie Michałkiewicz!** Pańskie zapędy zatrzymają się bardzo prędko i bardzo dotkliwie dla Pana się skończą. O ile ma Pan być magnesem do wyciągania politycznych opiłków z naszych szeregów, to na powyciąganie Dziduchów i innych „duchów“ z ochotą pozwalamy. Bierz ich Pan wszystkich do jednego wora politycznego i oddaj ich Pan tam, gdzie „opiłki“ potrzebują.

Kończę swój artykuł, jaki może ocuci kogo — może choć do odpowiedzi... Nie przestanę, ale twierdzić będę, że wtedy będzie chłopom lepiej i dobrze, gdy się należycie zorganizują w Stronnictwie Ludowem, gdy zrozumieją konieczność i wartość organizacyjną, będą łożyć na swe pisma ludowe, na swe lokale, na czytelnictwo i oświatę, na popieranie racjonalne wszystkiego, czego może zażądać, zażąda i żąda prawdziwa, wielka i niepodległa żadnym złym mocom, — Polska ludowa.

Kiedy to nastąpi i czy wnet i czy wytrwale i pewnie zależy od... samych, polskich, uświadomionych i poświęceń pełnych chłopów.

Intencją zaś Stronnictwa Ludowego jest, by ową chwilę jak najrychlej i najpewniej przybliżyć. a wszystkich polskich chłopów pod sztandarem Str. zjednoczyć. Da Bóg, że i to się stanie, bo ostatni rok pracy daje na to widoki i pobudza ludzi do pokrzepienia się na duchu, oraz wytrwałości, potrzebnej wielkiej i świętej sprawie.

---

gdzie uciekać, bo ludzie obstąpili szczelnie szkołę. jakby pszczoły ul, gdy im oczka pozatykają. Więc pan „przedstawiciel ludu“, jak świadkowie stwierdzają. kryje się pod otomanę, a kilka pań (bo i inteligencji jedynkowej przyjechało trochę na tę uroczystość) na otomanę siadło i zasłoniło go. Pan komendant ponownie prosi Plutę, by polecił ludziom rozejść się. Pluta znów próbuje, ale nadarmo, stracił panowanie nad masą, ludzie powiadają „nie ustąpimy, aż ten pan poseł odjedzie“. No a jakże odjedzie, kiedy szosa przed szkołą, tą szosą by jechać należało, a na tej szosie pełno ludzi. **Więc tylnemi drzwiami pan poseł czmycha na przełaj,** na psie ścieżki, pod ochroną policji i 4 „strzelców“, bo 4 przedtem już zwiało. Gdy ludzie jednak to spostrzegli, dalej za nim, jedni ze śpiewem, inni z gwizdaniem, nie będzie miał pan Sieracki żalu, bo go godnie Szklarzany odprowadziły. Wprawdzie zgrzytał trochę zębami na kierownika szkoły, że się kiepsko zna na matematyce i nie obliczył dobrze ale zmiata ze wsi, ażeby jak najprędzej dostać się na pustkowie. **A że starsi również chcieli go jeszcze widzieć, więc siadają na magistracki wózek, którym przyjechał pan Sieracki i każą się wieźć do posła.** Ale furman prosi, żebrze, „zejdźcie panowie, bo jak magistrat w Rzeszowie dowie się, żem was wiózł, wydali mnie ze służby“. Chłopi zrozumieli biednego sługę, zsiedli z wózka a ten odjechawszy, dopiero za wsią zabrał pana posła, naturalnie pod osłoną policji.

I pojechał zdrajca chłopski, popamięta Szklary, a to samo niezadługo będzie i z innymi zdrajcami.

Uczestnik.

Podhale — a wypadki pod Łapanowem.

W ostatnim czasie, t. j. dnia 26 i 29 czerwca, oraz 3 lipca b. r. odbyły się liczne zebrania członkowskie Kół Stronnictwa Ludowego na Podhalu, poświęcone krwawym wypadkom w Lubli i Łapanowie, przyczem uczczono pamięć zmarłych tragicznie, oraz wyrażono serdeczne współczucie ich rodzinom. Najbardziej wzruszającym dowodem tej wspólnoty, jaką ujawniły ze strony chłopów smutne wydarzenia w Łapanowie, jak niemniej mocnym wyrazem solidarności organizacyjnej Stronnictwa Ludowego — są zebrane kwoty, które zostały przesłane Komitetowi pomocy ofiarom krwawych zajść.

Na wszystkich zebraniach uchwalono rezolucje, domagające się rozwiązania obecnych ciał ustawodawczych, t. j. Sejmu i Senatu, a rozpisanie nowych, sprawiedliwych wyborów, dalej zaprotestowano przeciwko projektowi ustawy samorządowej, przeciwko ustawie o reformie szkolnictwa, przyczem domagano się obniżenia cen książek szkolnych, następnie potępiono głupią i rozbijacką robotę posłów: Michalkiewicza i Fidelusa.

W następujących miejscowościach odbyły się do tej pory zebrania:

1) **Krościenko n. D.,** 2) **Tylmanowa,** 3) **Nowy Targ,** 4) **Nowy Targ Buflak,** 5) **Zakopane,** 6) **Biały Dunajec,** 7) **Rogoźnik,** 8) **Lasek,** 9) **Sieniawa,** 10) **Stare Bystre,** 11) **Gronków,** 12) **Wielkie Ciche,** 13) **Ostrowsko,** 14) **Niwa,** 15) **Frydman na Spiszu,** 16) **Dzianisz,** 17) **Witów,** 18) **Kościelisko,** 19) **Szaflary.**

Zebrano kwoty na Łapanów: w Nowym Targu **32 zł. 85 gr.,** w Zakopanem **31 zł. 10 gr.,** we Witowie **9 zł. 75 gr.,** w Krościenku n. D. **27 zł. 10 gr.,** z tego ofiarował Dr. Szymon Przybyło **20 zł.**

* * *

Z innych powiatów.

Na zebraniu członków **Koła Ludowego w Wierzchosławicach** w dniu 26 czerwca br. uchwalono pomiędzy innemi następujące rezolucje.

1) Zgromadzeni w dniu 26 czerwca br. członkowie Koła Ludowego składają głęboki hołd niewinnym ofiarom z **pod Lubli i Łapanowa.**

2) Zebrani domagają się rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia czystych i uczciwych wyborów.

Na ofiary Łapanowa składają kwotę 13.90 zł.

Żmuda. **Solak.**

* * *

Na zgromadzeniu Koła **w Zalasowej,** pow. Tarnów 29 czerwca b. r. licznie zebrani członkowie Koła uchwalili szereg znanych opozycyjnych rezolucyj — a między innemi za rozwiązaniem Sejmu i Senatu i za rozpisaniem nowych, sprawiedliwych wyborów.

Koło uchwaliło wyrazy hołdu ofiarom zajść pod Łapanowem.

* * *

Zgromadzeni członkowie Koła ludowego **w Chobotcie uchwalają rezolucję „łapanowską“** i składają co kto może na zapomogę dla rodzin rannych i zmarłych i uwięzionych w związku z wypadkami pod Łapanowem.

Złożyli: **Michał Wilkosz 1 zł.,** **Florjan Cmak** 50 gr., **Klima Jan** 50 gr., **Wilkosz Nr. 30** 50 gr., **Budzowski** 50 gr., **Wilkosz Jan** 50 gr., **Klima Franciszek** 40 gr., **Klima Karol** 50 gr., **Wilkosz Antoni** 50 gr., **Harabas Jan** 50 gr.

Michał Wilkosz, Sekretarz. **Florjan Cmak,** Przew.

* * *

W dalszym ciągu napływają sprawozdania z odbytych zgromadzeń w sprawie zajść **w Łapanowie i Lubli** — podajemy niektóre z nich.

W powiecie **augustowskim** odbyły się większe zgromadzenia **w Chomątowie, Prusce, Ostrowie, Plancie, Moczydłach.**

W grodzieńskim — w **Wiercikiszkach, Grandziszkach, Łapińkach kol. Chomąty.**

W wieluńskim — zgromadzenie w **Skomlinie** około **1000 osób,** zagaił p. **Burchaciński,** przewodniczył p. **Grześlak,** sekretarzował p. **Drozdzik,** przemawiali b. **pos. Chwaliński i Domagała.**

W wileńskim — w **Skorbucianach,** Wojdatach, **Genejciszkach, Góralach.**

* * *

Odbyto zebrania poświęcone wypadkom łapanowskim we wsiach: **Lipnica Górna, Łąkta Górna, Pierzchów, Podegrodzie, Książnice, Gierczyce, Nieszkowile, Świniary, Podgrabie** (pow. Bochnia).

—o§o—

Praca Koła.

BUJAKÓW, pow. **BIAŁA.** W połowie czerwca odbyło się w naszej gminie zebranie Koła przy udziale przeszło 100 osób — na którem omówiono sprawy organizacyjne, polityczne i gospodarcze. — Zebrani wypowiedzieli się przeciwko kartelom rujnującym społeczeństwo, przeciwko obecnemu systemowi sanacyjnemu, domagają się rozpisania nowych wyborów do ciał ustawodawczych i t. d. — Wyrażono hołd ofiarom zajść pod Łapanowem.

—oOo—

W nowej Polsce stare grzechy zaistniały.

Przed rozbiorami Polski, zamaszysto-pijacka szlachta nic nie chciała widzieć ponad swój brzuch i kieszeń.

Chłop pędzony batem ekonoma dla odrabiania pańszczyzny, uważany był za bydle robocze. W dymnej izbie, razem z bydłem bytował w gnoju, nosząc na swoim zgarbionym grzbiecie i nogach zgrzebne portki i kitle.

W czasach przednówku żywił się kwasieńcem, w najlepszym razie żurem i ziemniakami, żurem tak gęstym, po którym jak mówiono „kot mógł chodzić".

Pościł jak się patrzy, wszystkie piątki w roku, a w adwencie i w wielkim poście nawet w środy i soboty jadał tylko serwatkę, gnijąc żywcem, jako dworskie „jasnego pana" poturadło.

Szkół nie było, nie uczył się, był ciemny jak „tabaka w rogu". I dobrze z tem było panom, szlachcie, królem i królikom, ich było maksymą „gdzie głupi cham, tam bogaty pan".

Zamiast szkół były prawie w każdej wsi gorzelnie i karczmy zwane najezdzeciej „wychulane", a w niej ze śrubami koło uszu nieuniknionych żydek Srul. We dworze niezastąpiony leek pachciarz. Ten straszny dla chłopów stan rzeczy, dobry był dla żubrów szlachty i magnatów, oni jeździli na Sejmy i Sejmiki i wymuszali na królach przywileje dla siebie.

Wieki całe chłopi pracowali w niewoli pańszczyzny, a pany i pankowie, bawili się, pili, hulali, frymarczyli i przefrymarczyli Polskę.

Jak widzimy z historji, **chłopi w dawnej Polsce nie mieli żadnych praw, a tylko obowiązki.** Pan nad chłopem był panem życia i śmierci, nie miał prawa poskarżyć się o krzywdę nad sobą czynioną, gwałcono uczucia sprawiedliwości.

A dziś w niepodległej Polsce jakoż to jest?

Wszak obszarnik Hupka pisał w gazecie „Czasie", że na chłopa potrzebny jeszcze **bat**, wszak poseł Sanojca, dawny radykał, a dziś **bebek**, radzi dragiem walić, wszak obszarnik poseł z jedynki z okręgu Krakowskiego, miał czelność mówić w Izbie Sejmowej, że chłopów trzeba wziąść krócintko **za mordę.**

A jak rządzą?

Wszak tylko matołek polityczny nie jest zdolny osądzić, że wszystkiemu złemu w Polsce winien kryzys światowy.

Francja, Belgja, nie mniej niż Polska wojną zniszczone, a jednak chłopi tamtejsi nie odczuwają kryzysu. O czeskim chłopie nic nie słyszymy, by narzekał na kryzys, na biedę.

Rzecz niesłychana, by meter **węgla** w Polsce kosztował 4 do 5 zł., **cukier** kilo 1 zł. 70 gr., a w Anglji nasz cukier 20 gr., by **sól, nafta**, których mamy podostatkiem, **były tak drogie.** Słowem wszystko co chłop kupuje, drogie, a co sprzedaje, tanie, litr mleka 15 gr., a ½ litra piwa 70 gr., ćwierć litra lemoniady 30 gr. Co za różnica cen między produktem chłopa — a przemysłowca!?

W odpowiedzi!

Przerobione w skróceniu z J. H. Mackay'a przez A. G.

„Możecie gnębić słowo,
Lecz ducha nie zgnębicie,
Bo ten nad siłę waszą,
Jak orzeł mknie w błękicie.

Możecie gnębić słowo,
Lecz jego siła grzmiąca
Nad waszą spływa głową,
I w sto ech się roztrąca.

I nadejdą dni nowe,
Gdzie słowo w tęsknej skardze
Nie będzie nigdy więcej
Zmuszone mrzeć na wardze.

Gdzie nikt się prawdy śmiałej,
Występkiem zwać nie waży,
Gdy kłamstwu i obłudzie
Zasłonę zerwie z twarzy.

Zwycięstwo wtedy nasze!
A wieczna wam sromota,
Co na wolności drogę,
Posępny cień dziś miota.

Dziś wy przemożni mocą
Skradzioną, z czci wyzutą,
Co każde wolne słowo
Z bezczelną wydrwi butą.

Więc duście, gnębcie słowo, —
Lecz ducha nie zgnębicie,
Bo ten nad siłę waszą,
Jak orzeł mknie w błękicie"!

Po konferencji w Lozannie.

Niemcy zapłacą 3 miljardy marek.

Po 23 dniach uciążliwych rokowań, czy jak kto woli, upartych targach, osiągnięto **w Lozannie** porozumienie, **kładące nazawsze kres kwestji spłat reparacyjnych.** Formuła kompromisowa, na podstawie której osiągnięto porozumienie, przewiduje wypłacanie przez Rzeszę Niemiecką **3 miljardów marek** ratami rocznemi **w ciągu 37 lat.** Spłaty będą dokonywane zapomocą bonów, deponowanych w Banku Rozrachunków Międzynarodowych w Bazylei. Na rynek zostaną one wypuszczone dopiero po 3 latach. Według planu Younga, Niemcy mieli tytułem odszkodowań zapłacić **jeszcze 33 miljardy marek. Splaty te zostały ostatecznie skreślone.** Niemcy odnieśli zatem w Lozannie sukces niełada. Nie udało im się tylko uchylenie artykułu traktatu wersalskiego, w którym jest mowa o winie Niemców w wywołaniu wojny światowej. Lecz także Anglicy i Francuzi odnieśli sukces, bo przecież Niemcy szli do Lozanny z tem, że nie zapłacą już ani feniga. To też król angielski przesłał Mac Donaldowi, jako przewodniczącemu konferencji, powinszowania z powodu osiągniętego porozumienia, zaś Herriot z radości ucałował dwie przystojne dziennikarki: Francuzkę i Niemkę, mówiąc: „Taki winien być związek między Niemcami a Francją". Porozumienie w Lozannie nazywają początkiem lepszej ery. Zależeć to będzie oczywiście od stanowiska **Ameryki,** która dotychczas ani słyszeć nie chciała o tem, **by swym 15 dłużnikom europejskim skreślić cośkolwiek z olbrzymich długów wojennych.**

Traktat lozański podpisany został przez następujące państwa: Belgję, Francję, Japonję, Polskę, Wielką Brytanję, Niemcy, Włochy, oraz cztery dominja brytyjskie. Pozostaje on otwarty do dalszych podpisów uczestników konferencji. Dokument, który został podpisany, nosi pieczątkę miasta Lozanny. **Jest to ta sama pieczęć, która była użyta w roku 1525 po podpisaniu przymierza między Bernem, Fryburgiem i Lozanną.**

———ooOoo———

W stalowym grobie na dnie morza.

W pobliżu francuskiej przystani morskiej **Szerburga**, w szerokim przepływie morskim, oddzielającym Anglję od Francji, zatonął nowiutki francuski statek podwodny, nazwany **„Prometeusz".** Utonęło na nim **około 60-ciu ludzi.** Okręt ten dopiero co wyszedł z fabryki, zupełnie nowy, i odbywał pierwszą podróż próbną. Nurkowiec płynął po powierzchni morza i miał otwarte klapy na pokładzie, gdy w tem kapitan, który właśnie sprawdzał puszczone w ruch maszyny okrętowe, zauważył jakiś szczególny hałas na pomoście kapitańskim. Zdawało mu się, że ktoś wpadł do wody. Wyskoczył natychmiast na pokład. Nagle spostrzegł, że statek usuwa mu się z pod nóg i ginie pod wodą, a on sam znalazł się w wodzie. Wszystko to trwało zaledwie z półtorej minuty. W chwili wypadku na pokładzie było 15-tu ludzi. Z nich 8 utonęło, a 7 (z kapitanem) uratowało się wpław. Spostrzegł ich statek rybacki, zajęty połowem ryb w pobliżu miejsca wypadku. Okręt zatonął na głębokości 75 metrów. W takiej otchłani robić cośkolwiek jest bardzo trudno. Zwykły nurek się tam już nie opuści. Niezwłocznie różne statki i samoloty pospieszyły na miejsce wypadku. Przybył tam również i polski nowy statek wojenny „Burza", przebywający w pobliżu. Miejsce zatopionego statku znaleziono łatwo, gdyż w chwili wypadku pozostał na wodzie pływak, beczułka pływająca, umocowana do statku na długiej linie.

Mimo akcji ratunkowej, łodzi nie wydobyto.

——oOo——

Tragiczna śmierć Baty.

We wtorek rano o godzinie 7-mej z prywatnego lotniska przy swoim pałacu Ostrykowce wyleciał samolotem znany czeski fabrykant obuwia, **Tomasz Bata.**

W pobliżu miasta Żylina z wysokości 700 m. samolot nagle spadł na ziemię. Lotnik poniósł śmierć na miejscu, a Tomasz Bata zmarł w dwie godziny po przewiezieniu do szpitala.

Bata urodził się w 1876 r. w Żylinie, gdzie obecnie znalazł tragiczną śmierć jako syn biednego szewca. Zorganizował przemysł fabryczny obuwia do tego stopnia, że nazywano go „Fordem przemysłu obuwniczego".

Firma Bata posiada, jak wiadomo, liczne filje sprzedaży, a nawet fabrykę obuwia także w Polsce.

W swoich fabrykach zatrudnia Bata około 25.000 robotników.

Przy każdej sposobności pamiętajmy o ofiarach łapanowskich!

Dwa procesy.

Dwie miarki.

Ciekawy proces toczył się pewnego dnia **w czerwcu b. r.** przed sądem grodzkim w **Rogoźnie** (w Wielkopolsce).

Jako oskarżony stawał szlachcic, jak się to mówi ziemianin, **p. Chłapowski** ze Stanian, który słownie znieważył w zakrystji Ks. proboszcza **Pyszkowskiego** z Dąbrówki Kościelnej.

Zajście to rozegrało się w dzień Nowego Roku 1931 r. po kazaniu, w czasie którego Ks. Pyszkowski **ujął się za ludźmi zwalnianymi z pracy.**

Chłapowski uczuł się dotkniętym pewnemi słowy kazania (może d' tego. że gdy się uderzy w stół, to odezwią się nożyce), udał się po kazaniu do zakrystji i tu (w miejscu świętem) znieważył słownie Ks. Pyszkowskiego, używając między innemi i tych słów: **„zobaczymy się u biskupa, chamie!“**

Sąd przesłuchał żonę oskarżonego, która zeznała, że mąż jej jest bardzo nerwowy i cierpiącym na serce. Obrońca Chłapowskiego też przedłożył świadectwo lekarskie, stwierdzające u oskarżonego wielką nerwowość.

Sąd na tej podstawie ogłosił **wyrok uniewinniający Chłapowskiego od winy i kary.** Zastępca oskarżyciela (Ks. Pyszkowskiego) zapowiedział apelację.

* *

Prawie w tym samym czasie odbywał się proces w Warszawie przeciw pani Wyszeniewskiej, żonie urzędnika bankowego, która ma niesfornego synka. Ponieważ synek ten strzelał z procy na podwórzu, dozorczyni domu zwróciła matce uwagę, że takie strzelanie jest na podwórzu niedozwolone, gdyż może być rozbite okno.

W odpowiedzi na to, p. Wyszeniewska nadmieniając o rewolucji majowej, **miała wyrazić się w sposób obelżywy i nader nieprzyzwoity o p. Piłsudskim.**

Usłyszał te wyrazy niejaki Traumann (zapewne żyd) i doniósł o nich komisarjatowi policji. Naturalnie, że p. Wyszeniewską pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Oskarżona tłumaczyła się przed sądem, **że owe słowa wypowiedziała w stanie silnego zdenerwowania**, przyczem wyraziła skruchę.

Obrońca jej starał się wykazać, że obelżywe słowa nie były skierowane **bezpośrednio pod adresem Piłsudskiego.** Sąd jednak nie podzielił wywodów ani oskarżonej, ani jej obrońcy i skazał **p. Wyszeniewską na 3 miesiące aresztu, bez zamiany na grzywnę.**

W wyroku zaznaczył sąd, że odezwanie się oskarżonej dotyczy pierwszego marszałka Polski, **jako osoby urzędowej i ma charakter nieposzanowania władzy!**

———oOo———

Żydowski wiec ks. Czuja
w Brzesku.

Jaką popularnością cieszy się **ks. Czuj** w Brzesku, to najlepiej świadczy o tem niedawno odbyty w niedzielę jego wiec w Brzesku — który zwołał do magistratu pisemnie. Mimo afiszów szumnych, na wiec przybyli sami formalnie żydkowie i to z pejsami i w chałatach i z jarmułkami na czubku. — Mieszczanie i inteligencja zupełnie zbojkotowali, oprócz kilku sanatorów. To też czcigodny poseł strasznie się zapeszył, jak zobaczył na sali samych przyjaciół z pensjami; ale cóż było zrobić, trzeba przecież gadać i znów to samo powiedział co i w Czchowie, bo co innego nie miał do powiedzenia. Ale najlepiej się udało ks. Czujowi, że w czasie gadania, kiedy zachęcał do solidarności wobec wrogów, znajdujący się na sali ze Słotwiny obywatel powiedział mu: **„Ks. poseł może ze żydkami razem pójść na wojnę, a my jak pójdziemy, to pójdziemy sami bez żydków i ks. Czuja**, a najlepiej na zakończenie zebrania powiedziała jedna kobieta z ulicy Bocheńskiej, że lepiej ks. poseł zrobiłby, jakby urządził **wiec dla żydków w sobotę**, a nie w niedzielę.

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. **Ant. G.**

———onOoo———

„Nuże, nuże do roboty“!

Jakiś Kazimierz Prajsner z Haczowa umieścił **w 16-tym** tegorocznym numerze „Nieprzyjaciela Ludu“ wierszowaną zachętę do „Strzelców“, **„żeby nie pracowali na marno“**, gdyż dla „Strzelca“ wolna kraina i dla niego śpiewa ptaszyna, dla Strzelca też jasne płoną zorze i dla niego wielkie życia morze“.

Wprawdzie wiersze p. Prajsnera, to poezja od siódmiu boleści, ale trzeba im przyznać, że mieszczą w sobie dużo prawdy.

Bo istotnie Strzelcy **„nie pracują na marno“.** Świadczą wszakże o tem liczne procesy z czasów niedawnych i wyroki sądowe.

W początkach kwietnia br. zasądzeni zostali **w Chojnicach** (na Pomorzu) strzelcy: Jeszke na półtora roku więzienia, **Picharski** na rok więzienia, Polaszek na 4 i pół miesiąca więzienia Brygemann na **pół roku** więzienia za **liczne włamania i rabunki.** — Więc **„pracowali nie na marno“.**

„Słowo Pomorskie“ donosi też, że policja tamtejsza wyśledziła w **Niemieckich Łopatkach** szajkę złodziei. Idąc, jak się to mówi, po nitce do kłębka, dowiedziała się policja, że rzeczy skradzione przez tę szajkę złodziejską, przechowywał u siebie **wiceprezes „Strzelca“** w Książkach, niejaki Paluch, który był sołtysem w tej gminie i przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej. **Prawdziwy to sanacyjny dygnitarz** i niespracowany pracownik, który choć nie czytał wierszyka p. Prajsnera z Haczowa, ale pracował gorliwie.

W marcu br. pisano do krakowskiego „Głosu Narodu“, że na wieczorku, urządzonym 19 marca br. na cześć p. Piłsudskiego, urządził tamtejszy „Strzelec“ **zabawę z tańcami**, chociaż to był czas Wielkiego Postu. Naturalnie, że rozochocona młodzież raczona w bufecie, gdzie się za trunki nic nie płaciło, bawiła się ochoczo przy dźwiękach muzyki, przyczem, rzecz naturalna, nie obeszło się bez odpowiednich awantur. Co dziwniejsze, „Strzelec“ mimo to **dopuszczony** został do honorowej straży przy Grobie Pańskim.

Jak „Strzelec“ **pracuje** i jak umoralnia społeczeństwo, świadczy o tem także fakt, jaki się zdarzył 19 marca br. w Staniszkach, w Łomżyńskiem. Z okazji imienin p. Piłsudskiego wystawiła tamtejsza organizacja „Strzelca“ obrazek teatralny: **„Jego kapralska mość“**, przeznaczony w głównej mierze dla dziatwy szkolnej.

Były jednak w tej sztuce teatralnej obrazki **wysoce obrażające moralność chrześcijańską**, a słyszało się słowa jak najordynarniejsze, wprost rynsztokowe. — Mimo sprzeciwu miejscowego proboszcza, „Strzelec“ grał tę sztukę dwa razy, a jakby na przekór i urągowisko, rozdzielił swoim członkom na pokrzepienie **w Wielki Piątek kiełbasę i wódkę.**

Tak pracuje „Strzelec“!

Czy taka robota jest piękna i dla Ojczyzny korzystna, czy społeczeństwo potrzebuje takiej pracy, zostawiamy to osądzeniu naszym Czytelnikom. — W każdym razie wątpimy, czy p. Prajsner z Haczowa dobrze robi, zachęcając „Strzelców“ **do takiej roboty**, wołając do nich: **„Nuże nuże do roboty“!**

Rewera.

Krew cementem!

Nie bieda wspólna, wgryzająca się w wieś...
Nie „przejrzenie“ na oczy, że tylko w jedności siła...
Nie lekceważenie chłopa i wsi — mimo liczebnej przewagi i zdrowia moralnego, bezcennego kapitału mas ludowych...
To wszystko nie jest najsilniejszym spoidłem chłopstwa.
Najbardziej zespala i łączy bratnia krew. Nie wsiąka w ziemię nadarmo.
Krew jest najmocniejszym cementem...
O tem wrogowie nasi zapominają w swem krótkowidztwie. **H. W.**

Okropne nieszczęście!

Choczenia, powiat Wadowice. We środę przeszła nad Chocznią gwałtowna burza. W czasie burzy piorun uderzył w dom zamieszkały przez nauczyciela szkoły powszechnej **p. Talagę.** Dom spłonął. Zginęli od pioruna **p. Talaga i jego córeczka Stasia, 13-letnia dziewczynka.**

Pogrzeb tragicznie zmarłych, odbył się w piątek przy wielkim udziale mieszkańców wsi. Na cmentarzu żegnał w serdecznych słowach ś. p. Talagę dawny jego uczeń, obecnie urzędnik w Krakowie, **p. Turała.**

Wypadek ten wywołał w okolicy wstrząsające wrażenie. Zmarły, człowiek lubiany, cichy, spokojny, dzielny pedagog, cieszył się sympatją ludności, która tłumnie pospieszyła na oddanie Mu i Jego dziecku ostatniej przysługi.

Ś. p. Talaga był szwagrem redaktora „Piasta“, **p. Eugenjusza Bielenina.**

——oOo——

Sprostowanie.

Od p. **Remigjusza Kwiatkowskiego**, otrzymaliśmy następujące pismo, które zamieszczamy:

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

W Nr. 27 „Piasta“ z dnia 3. VII. r. b. wyrządzona mi została nad wyraz ciężka publiczna zniewaga i krzywda w artykule p. t. **„Domagamy się obniżki cen książek szkolnych. — Niesłychana lichwa spółki wydawniczej“**, który imputuje mi stworzenie z żydami spółki wydawniczej książek szkolnych. Na tem tle autor artykułu w dalszych wywodach swoich niesłychanie dotkliwie godzi w moją cześć i wartość obywatelską.

Stwierdzam kategorycznie, iż w artykule niema ani źdźbła prawdy. Nigdy nie zakładałem spółki wydawniczej książek szkolnych, nic o tem nie wiem, a nawet przez myśl mi stworzenie tego rodzaju przedsiębiorstwa nie przechodziło. Wszystko, ale to absolutnie wszystko jest czczym wymysłem, **nie mającym nic wspólnego z prawdą i rzeczywistością.**

Przypuszczając, iż Szanowna Redakcja padła ofiarą już nie błędnych, ale niecnych informacyj, mam zaszczyt prosić Wielce Szanownego Pana Redaktora o spowodowanie natychmiastowego odwołania opublikowanych wiadomości i danie mi publicznego zadośćuczynienia“.

*

Zamieszczając powyższy list — stwierdzić musimy, że istotnie padliśmy ofiarą **błędnych informacyj.** W. Pana **Remigjusza Kwiatkowskiego** za wyrządzoną Mu krzywdę przepraszamy.

Redakcja.

——oSo——

W Kijowie strzelają do głodnych.

Ruska prasa donosi: Wojskowe magazyny w Kijowie zatrudniają przeszło 5.000 robotników, którzy pracując ciężko od rana do nocy, otrzymują marne środki żywności, a od kilkunastu tygodni nie wypłacają im żadnego wynagrodzenia za pracę.

Robotnicy, doprowadzeni do ostateczności, ogłosili strajk. Bolszewicka władza wysłała przeciw robotnikom oddział wojska, który jednak odmówił posłuszeństwa i przeszedł na stronę strajkujących. — Wówczas komendant tego oddziału, nazwiskiem Menadze, popełnił samobójstwo.

Wobec tego wyruszyły przeciw robotnikom liczne pułki piechoty i artylerji, które otworzyły ogień na robotników. Wielu ludzi poległo, w końcu przeszło 400 strajkujących aresztowano i wielu rozstrzelano na miejscu bez sądu.

——oSo——

Ozdoba sanacji.

WYŻNE B., pow. Strzyżów. Za rządów starosty p. Mellina aresztowano w powiecie kilku wójtów, za fałszowanie dowodów osobistych i pobieranie łapówek. Wójtów tych wypuszczono przed wyborami. Ci płacąc za **„wspaniałomyślność“** agitowali zawzięcie za Be-Be. Do nich należał również wójt naszej gminy niejaki Andrzej Włudyka. Ale gmina nasza uświadomiona politycznie, głosowała na listę **Nr. 7 tak**, że zabiegi wójta na nic się nie zdały.

Wójt czując bezkarność, zaczął sobie za dużo pozwalać. Brał czynny udział w bijatykach, brał udział w napadzie na dom p. Władysława Czarnika i t. d. Tego było już za dużo mieszkańcom i wystosowali do starostwa doniesienie na wójta. Zobaczymy **jak** starostwo załatwi skargę gminy? — Czy taki człowiek może być wójtem w gminie?

——::——

Każdy ludowiec czyta i rozszerza „PIASTA“!

Z opowiadań.

Salamon z Pienin.

Mniej więcej sto lat temu. władał w Szczawnicy znany szeroko sołtys „przezwiskiem“ Salamon. Czy nosił nazwisko rodowe, albo czy mu ludzie nadali przezwisko Salamon. — nie wiem. Ale to. wiedzą ludzie z opowiadania starszych, że w Nowotarskiej dolinie i na przestrzeni Pienin, nikt lepiej nie umiał opowiadać o dawnych czasach. o św. Kindze, o wielkich wojnach i góralskiej historji, jak właśnie sołtys Salamon.

Góral ten. był żywem wcieleniem góralskiej godności. rozumu i tradycji, długo hetmanił braci w Pieninach. a tak umiał władać ludzkiemi duszami. że z jednej strony wzbudzał strach i posłuch, gdy rozkazywał, a z drugiej strony otaczała go miłość, szacunek i niebywała życzliwość ludzka.

Salamon umiał się znaleźć przy każdej sposobności. wiedział co się komu należy, ale równocześnie pamiętał o tem. co się należy... jemu. Był to wielki. i wspaniały marszałek górali i obrońca ludu, który kochał i z którego był dumny.

Sto lat temu rojno było i wesoło w Pieninach. a Czorsztyn rozbrzmiewał głosami rozweselonych gości.

Spadek Dunajca od Czorsztyna w stronę Szczawnicy jest tak wielki, że z powodu silnego prądu i często napotykanych progów, łódki płynąć mogą jedynie z biegiem rzeki i dlatego wożono je na wozach z Krościenka do Czorsztyna, by je stamtąd puścić w dół szumnym Dunajcem.

Łódki te były płytkie, wystrugane z jednego pnia i związywano je parami dla większego bezpieczeństwa i równowagi na wodzie.

Taką wyprawą kierował zwykle Salamon i każda zabawa udawała się składnie gdy on ujął w swe ręce wszystko to. co było trudem i zagrażało weselu i bezpieczeństwu.

Salamon kierował zawsze pierwszą łódką i następne musiały wstępować w jego ślady i wjeżdżać na te prądy i lejki na progach, na które on puszczał swoją łódkę.

W czasie takiej zabawy gości zabawiano wieloma niespodziankami. O jednej takiej przygodzie opowiem.

Na zamku w Niedzicy węgierski hrabia Paluczaj odprawiał sądy. W zamkowych lochach, zamknięto dwóch młodych. polskich górali za zbójnictwo i powszechnie wiedziano, że sądy węgierskie wydadzą na nich wyrok śmierci.

Salamon postanowił ich uratować i wiedząc, że hr. Paluczaj lubi towarzystwo, muzykę i tańce a jego szanuje i obdarza przyjaźnią, — wykorzystał sposobność i skierował liczne łódki z towarzystwem pań i panów z Czorsztyna ku Niedzicy.

Z okien zamku na Niedzicy otwierał się daleki widok na Dunajec i każda wycieczka, była już zdala widoczną.

To też nad brzegiem Dunajca, po węgierskiej stronie stanęło kilkunastu węgierskich panów i na ich czele hr. Paluczaj i oczekiwali gości.

Paluczaj rzucił bogaty swój kołpak sobolowy pod nogi paniom w pierwszej łódce na znak, że zaprasza całe towarzystwo do siebie na zamek, a po chwili wołał: „Salamon! Stój!, bo zarąbię“.

Rozbawione towarzystwo wyszło na brzeg i niezadługo znalazło się w sali zamkowej. Tutaj hr. Paluczaj przedstawił się gościom i wesoło mówił:

„Siedzę tutaj na granicy i nudzę się tem więcej, że spełniam wielce niemiłą czynność: odprawiam sądy na gardło. Gdy zobaczyłem łódki na Dunajcu, wiedziałem, że jadą piękne panie, że będziemy mieli dzielnych tancerzy, a moja doskonała muzyka przypomni nam dawne, dobre czasy. Zapraszam panów i panie na bal“.

W czasie zabawy, wszedł do sali Salamon w świetnym góralskim stroju i pozdrowił obecnych głośno:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chystus!“

Następnie, pokłonił się poważnie obecnym i zwrócił do właściciela zamku. Paluczaj zbliżył się szybko i pozdrowił:

— „Jak się oni mają sąsiedzie?“ — rzekł.

— Dobrze, odpowiedział Salamon, wielkomożny mój grafie. Dobrze dzieje się wszystkim, gdy znajdą się w gościnie na Niedzicy. Przychodzę podziękować za gościnę i zapraszam pana grafa do Szczawnicy.

Rozweselony gospodarz śmiejąc się, rzekł:

— Jadę z wami, choćbyś mnie utopił w Dunajcu. Pięknym paniom należy się nasza służba.

Teraz Salamon wystąpił na środek sali i zawołał:

A sądy? Sądów odkładać nie można. Szkoda naszych chłopców.

Zwrócił się do pań i dodał:

— Proście za nimi grafa!

Hr. Paluczaj stał się nagle zimnym i sztywnym.

— Myślałem, — mówił — żeście panie sołtysie mądry, a każecie prosić o to, czego ja zrobić nie mogę.

— Zdrów bądź, wielkomożny grafie! odpowiedział Salamon. Ja nie proszę dla chłopców ani o szubienicę, ani o łaskę. Ja proszę tylko oto, by byli sądzeni tem prawem. pod którem się urodzili. Są to ludzie nasi. Oddajcie ich naszym sądom. a my ich osądzimy. — Ja sołtys, a to przecież ludzie ze Sromowiec. Po co to krzyczeć: opryszki. opryszki! A ja to nie byłem opryszkiem? A pan graf nie był opryszkiem? Nie chodziliśmy razem po szałasach i nie siedzieli w jednej wieży? A przecież ci chłopcy nikogo nie zabili i nikogo nie skrzywdzili.

Hr. Paluczaj był już mniej groźnym.

— Czegóż chcecie? — pytał.

Na to rzekł Salamon poważnie:

— Chcę ich wziąć z pod węgierskiego prawa i oddać pod nasze.

Hr. Paluczaj był już mniej groźnym.

— Czegóż chcecie? — pytał.

Na to rzekł Salamon poważnie:

— Chcę ich wziąć z pod węgierskiego prawa i oddać pod nasze.

— To słuszne. odparł Paluczaj. Dziękuję wam sąsiedzi. że mi ciężar bierzecie z głowy.

Teraz sędzia węgierski podyktował krótki wyrok urzędnikowi w języku łacińskim, że sprawę graniczną dwóch górali odstępuje sołtysowi Szczawnicy Salamonowi. aby tam wedle krajowego prawa zostali ukarani.

Następnie wręczył akta sprawy polskiemu sołtysowi, oddał mu obu więźniów i siadł do drugiej łódki z paniami, które królowały w jego zamku na balu, puszczając się Dunajcem do Szczawnicy.

Tak się to dawniej górale kochali i taka wśród nich panowała jedność.

Na pamiątkę tych czasów malarz Tepa zachował nam w prześlicznej akwareli piękne i okazałe rysy króla Pienin, sołtysa Szczawnicy Salamona. **Sk.**

Z wydawnictw.

Nowa ustawa o zgromadzeniach.

Wyszła z druku, opracowana przez p. Dr. Putka, b. posła, książka, zawierająca **nową ustawę o zgromadzeniach**. z licznemi komentarzami i objaśnieniami.

Cena egzemplarza łącznie z przesyłką pocztową 1 zł. 50 gr. — Zamawiać w redakcji „Piasta“, Kraków, Mały Rynek L. 4.

Wszystkie Zarządy Powiatowe. wszystkie Koła Ludowe i działacze polityczni — powinni nabyć tę broszurę, by uniknąć niepotrzebnych kar i grzywien — wynikłych na skutek nieznajomości ustawy.

„Za co się bije dzieci w szkołach“?

W związku z artykułem „Przed imieninami Marszałka. Za co się bije dzieci w szkołach?“, zamieszczonym w tygodniku „Piast“ z dnia 19 marca 1932 r. proszę w myśl obowiązujących w tym kierunku przepisów o zamieszczenie w najbliższym numerze tygodnika „Piast“ następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakoby nauczycielstwo w Olszanej, Olszance i Szczereżu zmuszało dzieci szkolne do kładzenia podpisów na arkuszu wkładkowym do adresu hołdowniczego przy pomocy kija i pięści — w szczególności, że kierownik szkoły w Olszanej Alojzy Gliński za odmówienie podpisu skatował ucznia Józefa Króla i Antoniego Kulaka, — a nauczycielka w Olszance p. Waligórówna między innymi uczniami Józefa Maciuszka.

Również nieprawdą jest jakoby nauczycielka w Szczereżu p. Stefanja Korczyńska kazała dzieciom przynieść po pół złotego, lub jaj w tej równowartości na imieniny dla Marszałka.

Natomiast prawdą jest, że 1) nauczycielstwo tychże miejscowości nie wywierało żadnej presji w celu zmuszenia młodzieży szkolnej do kładzenia podpisów na arkuszu wkładkowym do adresu hołdowniczego, 2) dzieci kładły swe podpisy dobrowolnie a w Szczereżu wogóle nie dano dzieciom arkusza do podpisywania. 3) nauczycielka w Szczereżu zarządziła przed półroczem składkę na katalogi, a pozatem żadnych składek w szkole nie było, 4) uczeń Józef Król był chory w miesiącu lutym b. r.. ale nie z powodu pobicia go przez kierownika szkoły p. Glińskiego.

Dr. E. Nowicki,
Kurator Okręgu Szkolnego.

——000——

PRZECIWKO PRÓBOM

narzucenia gmin zbiorowych zaprotestowała ludność Wierzchosławic pow. Tarnow. Pod protestem znajduje się przeszło 200 podpisów własnoręcznych.

——oOo——

Z Makowskiego.

Ruch ludowy w Ziemi Makowskiej rozwinął się i rozwija się w obecnych czasach imponująco! Pomimo szykan ze strony władz, w całym szeregu wiosek powstały Koła S. L. założone już to z inicjatywy **p Winc. Zajdy**. już to z inicjatywy **miejscowych działaczy.**

Członkowie Kół urządzają zebrania. na których omawiają bolączki współczesnego życia i sprawy organizacyjne i oświatowe.

Ostatnio odbyło się walne zebranie członków Koła S. L. w **Naprawie.**

Po omówieniu najważniejszych spraw organizacyjnych i wysłuchaniu referatu p. **Bali p. t. „Konieczność organizacji w obecnych czasach“**. członkowie potępili jednogłośnie: metody sanacyjne. wyrażono hołd ofiarom zajść łapanowskich. Na zakończenie zebrani wznieśli okrzyk na cześć p. **Winc. Witosa i Polski Ludowej.**

Antoni Olcha.

——oOo——

Z bolączek chłopskich.

(Komasacja we wsi Linów, pow. Opatów woj. Kielce)

W roku 1931 odbyła się w tej wsi komasacja gruntów. Jest ona dobrodziejstwem dla ludności, ale gdy jest ustawowo przeprowadzona i bez pokrzywdzenia.

Taka jest właśnie w Linowie. Jedni wyszli zupełnie dobrze. dostali samą twardą ziemię, inni natomiast po większej części piach, który jest darem Wisły i może być każdej chwili przez wodę odebrany.

A uchybienia są:

1) Scaleniowa Rada nie była wybrana przez ogół; 2) sołtys wsi ani razu nie był wzywany; 3) po klasyfikacji ziemi nie wydano planu przez kalkę wsi, choć ustawa to wyraźnie nakazuje; 4) serwitutu odrazu nie podzielolo, dopiero później i to nie według uchwały ogółu. by piach równo oddać do każdej działki, wskutek czego, jedni wcale go nie dostali, inni nawet po 2 ha. 5) Ustawa każe by do każdej działki była odpowiednia droga, a niektórzy wcale nie dostali drogi np. Maciej Szeląg. **Sprawa ta oparła się o Główną Komisję Ziemską w Warszawie i jest nadzieja, że krzywda zostanie naprawiona.** **Karol Noś.**

——o——

STRZELCE WIELKIE, pow. Brzesko. — Wieś widzi jedyny swój ratunek w organizowaniu się w Stronnictwie Ludowem. W tutejszej okolicy po wszystkich niemal wioskach pozakładano już takie Koła. do których masowo wstępują chłopi. ostatnie nieraz grosze składając na organizację Stronnictwa. Dzięki staraniu p. **Stanisława Mondały** zorganizowano i u nas Koło. Jest nas w Kole 68 członków. Koło zaprenumerowało „Piasta“.

Szymon Młynarczyk, sekretarz.

KALENDARZYK.

Lipiec

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
24 N.	10 po Z. Św. Ignacego	4	07	8	06
25 P.	Jakóba ap.	4	08	8	03
26 W.	Anny	4	10	8	02
27 S.	7 Braci śpiących	4	11	8	00
28 C.	Wiktora p. m.	4	13	7	59
29 P.	Marty p.	4	15	7	57
30 S.	Abdona i Sennena m.	4	16	7	56
31 N.	11 po Z. Św. Ignacego	4	17	7	54

Rozmaitości.

Działalność komunistyczna w armjach.

Propaganda bolszewicka odbywa się nietylko w kołach osób cywilnych, ale i w wojsku. Szczególnie silnie rozwinięta jest ona we Francji. Wychodzi tam kilkanaście pism komunistycznych przeznaczonych dla żołnierzy. Niektóre z nich jak: „La caserne“, liczą po 20.000 czytelników.

W Niemczech wychodzą 2 pisma komunistyczne dla wojska. W Czechosłowacji wychodzi takich pism kilka. a w Austrji: „Der Soldat“.

W całym szeregu innych państw nie brak też agitacji bolszewickiej przez pisma wśród żołnierzy, a są one rozszerzane w ukryciu, bez wiedzy dowództwa.

——X——

Śmierć od ukąszenia pszczół.

Mer, (burmistrz) miasteczka Champole'on w (południowej Francji), nazwiskiem Bertrand pracując w swym ogrodzie został nagle napadnięty przez kilkadziesiąt pszczół, które usiadłszy na karku, zjadliwie go pokąsały.

Niebawem ukazała się w miejscu pokąsanem olbrzymia i złośliwa opuchlina. Szukając ratunku

Bertrand pobiegł do domu, tu jednak upadł martwy na progu. Przywołany lekarz stwierdził śmierć spowodowaną tem, iż jad z żądeł pszczół dotarł do mózgu i spowodował paraliż tkanek mózgowych.

—oSo—

Kara za użycie maszyn.

Rząd hiszpański wydał rozporządzenie zabraniające używania maszyn w pracy na roli — i nakazał wykonywać całą tę pracę ręcznie, aby ulżyć bezrobociu.

Ponieważ 20 rolników nie zastosowało się do tego rozporządzenia, osadzono ich w więzieniu.

—oSo—

Wyrzuciła 3 tysiące dolarów na śmietnik.

Anita Castaldi, jak nazwa każe się domyślać, Włoszka, nie dowierzając bankom, trzymała przeszło 3 tysiące dolarów w pudełku z trzewików.

Podczas czyszczenia domu, zapomniawszy o pieniądzach, wyrzuciła pudełko na śmieci w celu spalenia. Dopiero, gdy ogień się rozpalił, chłopcy ze zdziwieniem zobaczyli 5-cio i 10-cio dolarowe banknoty unoszone wiatrem.

Wieść o pieniądzach zwabiła starszych, wreszcie i policję. Ogień udało się stłumić, ale p. Anita odzyskała tylko 350 dolarów.

—oSo—

Olbrzymia suma na utrzymanie biednych.

Miasto Nowy Jork (w Ameryce) wydaje ostatnimi czasy na utrzymanie biednych i bezrobotnych 65 miljonów dolarów rocznie.

Do miasta tego napływają bowiem ciągle bezrobotni z innych miast, przeciętnie po 2 tysiące osób dziennie.

—oOo—

Najbardziej użyteczny minerał na świecie.

Zdaje się, że niema na świecie tak użytecznego minerału, jakim jest sól. Pominąwszy tę okoliczność, że sól niezbędną jest dla każdego prawie stworzenia, a przedewszystkiem człowieka, użyteczność jej poza tem jest wprost olbrzymia. I tak naprzykład sól utrzymuje w świeżym stanie wszelakiego rodzaju mięso przez długi przeciąg czasu.

Sól ożywia dogasający ogień.

Sól usunie plamy z marmuru.

Sól jest doskonałym środkiem do czyszczenia żelazek do prasowania.

Sól w wodzie i w innych płynach powoduje powolniejsze ich wrzenie.

Sól zmieszana z sodą jest doskonałym środkiem na ukąszenie pszczół i os.

Sól i woda stanowią doskonały płyn do płókania gardła.

Sól i gorąca woda powodują szybkie odtajanie zamarzniętych rynien.

Sól rzucona na ogień, ugasi płomień w kominie.

Sól i ciepła woda, to dobry środek na wymioty w wypadkach zatrucia.

Sól posypana na piec kuchenny, zapobiegnie nieprzyjemnej woni mogącej zanieczyścić powietrze w mieszkaniu po rozpryskaniu się tłuszczu na blachy rozpalone.

Sól ogrzana i wtarta w plamę na jasnej materji usunie ją i sprawi, że materja wyglądać będzie, jak nowa.

Sól dodana do wody, w której się po praniu płócze bieliznę, zapobiegnie jej zmarznięciu podczas mrozu na dworze.

Sól bardzo szybko czyści wannę i wogóle naczynia emaljowane, które straciły kolor.

Sól rozsypana w niewielkiej ilości na patelni, zapobiegnie rozpryskiwaniu się topionego na niej tłuszczu.

Sól dodana do śniegu tworzy mieszaninę o wiele zimniejszą od śniegu.

—oOo—

Jedyna suknia z pajęczyny.

Jedna tylko istnieje w świecie suknia z pajęczyny, a właścicielką jej była angielska królowa Wiktorja, która otrzymała ją w darze od cesarzowej brazylijskiej.

Tkanina ta jest o wiele piękniejszą i delikatniejszą od jedwabiu. Drachma pajęczyny ma częstokroć 200 mil angielskich długości, a jednak jest stosunkowo wytrzymalszą od sztaby stalowej, która pęka pod ciężarem 50 ton, kiedy nić pajęcza równej grubości wytrzymałaby ciężar 74 ton.

Pająki są wogóle bardzo żarłoczne, ale podczas przędzenia zjadają dziennie 27 razy tyle, ile same ważą, wyrabiają zaś tylko pół grama pajęczyny. Nieraz już próbowano zużytkować ją na wyrób odzieży. Ludwik XIV miał suknię z tego materjału, a w połowie XVIII wieku, niejaki Le Bon w Langwedocji wyrabiał z nici pajęczych rękawiczki i pończochy.

Wykaz cen z dnia 8 lipca 1932 r.

Ziemniaki nowe za 100 kg 9—10 zł za 1 kg 15 do 18 gr, ziemniaki stare za 100 kg 4.50— 5, za 1 kg 10 do 12 gr. buraki ćwikłowe nowe z nać. za 100 kg 8—9 zł, za 1 kg 12—15 gr, marchew nowa z nacią za 100 kg 15 zł. za 1 kg 16—18 gr, cebula nowa za 100 kg 35 do 40 zł, za 1 kg 40—50 gr, pietruszka nowa z nacią za 100 kg 15—18 zł, za 1 kg 20—25 gr selery nowe za 100 kg 20—25 zł. za 1 kg 25—30 gr, włoszczyzna świeża za 100 kg 20—25 zł. za 1 kg 30—35 gr. pszenica czerwona dworska za 100 kg 26.50—27, biała 26.50—27, targowa 26—26.50. żyto dworskie 24.50—25, targowe 24—24.50, owies dworski 25—25.50, zadeszczony 21—22.50, targowy 24.50—25, jęczmień na krupy 21.50—22, kukurudza krajowa 25—26, groch Victoria 31—35. za 1 kg 50 do 60 gr, groch pół Victoria 28—31, za 1 kg 45—50 gr, groch zwyczajny za 100 kg 26—28 zł, za 1 kg 40—45 gr, groch polny pastewny 24—26 zł, fasola biała 24—26 zł, fasola krasa długa za 100 kg 29—31 zł. za 1 kg 50 do 60 gr, fasola mieszana za 100 kg 27—29 zł, za 1 kg 40—50 gr. mąka pszenna 45 proc krak. 45—45.50 zł, za 1 kg 56—58 gr. 60 procentowa 43—43.50 zł. za 1 kg 52—56 gr, żytnia 65 proc. 39.25—39.50, za 1 kg 48 do 52 gr, żytnia 65 proc. poznańska 39—40, za 1 kg 48 do 52 gr. pęcak fabryczny z work. 35—36 zł. za 1 kg 45 do 48 gr, targowy bez worka 32—33 zł, za 1 kg 40—45 gr, siekanka fabr. z work. 35—36 zł. za 1 kg 45—50 gr, siekanka targowa bez worka 33—34 zł, za 1 kg 42 do 45 gr, otręby pszenne 11—11.50 zł, żytnie 11.50—12 zł, siano słodkie nowe 7—8 zł, siano średnie 6.50—7 zł, koniczyna pastewna nowa 9—10 zł, słoma długa 8—8.50, słoma mierzwa 7—7.50, słoma prasowana 7.50—8 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Antoni Suwaj, Lipica Dolna: Równocześnie wysyłamy list. Na podane adresy „Piasta“ wysłano. — **WP. Święch Franciszek:** „Piasta“ i portret na podany adres wysłano. Wiadomość o porwaniu prez. Witosa nie odpowiada prawdzie. Komuś widocznie zależało na szerzeniu takich pogłosek. — **WP. Jan Bal:** „Piasta“ wysłaliśmy. Prosimy o krótkie korespondencje z tamtych okolic. — **Koło S. L. w Nagoszynie:** Organizacyj tych, o których mowa w liście, nie trzeba zwalczać, raczej należałoby je popierać. — **WP. Szczekot Gustaw:** Rewolwer ulegnie konfiskacie. Broszury i papiery muszą Panu zwrócić. Korespondencja w druku. — **WP. Karol Notz:** Artykuły otrzymaliśmy; będą zamieszczane. — **WP. Antoni Zygmunt:** Wiersz będzie zamieszczony w jednym z najbliższych numerów. — **H. W.:** Urywek „Ten, który zabija“ uległby konfiskacie, dlatego nie będzie zamieszczony. — **Zarząd Koła w Sieteszy:** Odpowiedź prześlemy po porozumieniu się z p. prezesem Witosem. — **WP. Józef Kubicki:** Korespondencja bardzo dobra. Ukaże się w następnym numerze. — **„Wielbiciele sanacji“:** Korespondencja (po skróceniu) w drukarni. — **WP. Ludowiec:** Nr 24 „Piasta“ wysłaliśmy. — Numeru 39 z roku zeszłego nie posiadamy, więc nie możemy przesłać. Korespondencje będą zamieszczone — ale w skróceniu. — **WP. Paweł Ochab:** Wiersza nie zamieścimy. Jeżeli już ma być wiersz, to musi być dobry. Treść dobra, ale rymy słabe.

„O Ty Matko Polska droga
Cóżeś zawiniła —
Żeś się dziś tak strasznie
Kryzysem okryła“.

Polska sama się kryzysem nie okryła, to ją okryła tak dokumentnie sanacja. — **WP. Fr. Latocha:** Jeden artykuł drukujemy, drugi natomiast nie podaje nic nowego, dlatego nie będziemy drukować. — **WP. Marja Sroka, Nawsie:** Jeżeli Pani oddała sprawe adwokatowi, to trzeba będzie mu zapłacić. Niech się Pani z nim potarguje, to może co opuści. W redakcji udziela się bezpłatnie porad prawnych, więc czemu się Pani do nas z tą sprawą nie zwróciła. — **WP. A. Olcha:** Korespondencji z braku miejsca nie umieścimy. Jeżeli chodzi o auta wzbijające tumany kurzu, to na to niema żadnej rady.

W sprawie nowego zarobku.

Nie jesteśmy zwolennikami nałogu palenia, zwłaszcza w czasie obecnej biedy, ale uważamy, że ci, co palą, powinni mieć łatwość nabycia tytoniu i papierosów. Ponadto zaś sądzimy, iż niesłusznie się dotychczas działo, że w korzyściach ze sprzedaży wyrobów tytoniowych nie uczestniczyła nigdy ludność wiejska.

Dlatego też podajemy do wiadomości nowe zarządzenie Monopolu Tytoniowego, gdyż chcemy, ażeby jaknajwiększa liczba włościan wykorzystała nadarzającą się sposobność do zarobku.

Polski monopol tytoniowy ogłasza mianowicie, że w każdej wsi, gdzie dotychczas niema punktu sprzedaży wyrobów tytoniowych, a takich wsi jest około 45.000, może powstać punkt sprzedaży bez żadnych opłat, a nawet bez specjalnego lokalu.

Sprawa jest poważna, gdyż duża liczba rodzin włościańskich może uzyskać dodatkowe źródło dochodu.

Według ogłoszenia każdy mieszkaniec miejscowości, w której niema sklepu z tytoniem, może złożyć podanie ustne lub pisemne do Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych. Za wniesienie takiego podania, ani też za uzyskanie pozwolenia nic się nie płaci.

Nie jest również wymagane posiadanie specjalnego sklepu, można sprzedawać tytoń i inne artykuły potrzebne do palenia, jak zapałki, bibułki, gilzy (tutki) w chacie, byleby wyroby tytoniowe były przechowywane w osobnych szafkach, albo skrzyniach.

W tych warunkach w każdej wsi, gdzie niema sklepu, jeden z gospodarzy będzie mógł uzyskać źródło zarobku, co się napewno bardzo przyda.

Jeżeli w ciągu roku 1932 zarobek sprzedawcy nie przekroczy 360 zł. (po 30 zł miesięcznie), to nie będzie on potrzebował wykupywać patentu na rok przyszły.

Niechże ci, którzy mogą podjąć się takiej sprzedaży, spiesznie wykorzystają okazję, gdyż znajdzie się zawsze dość ludzi, którzy będą starali się ubiec gospodarzy rolnych.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . . 80 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej. . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, zarz. R. Ferek.